

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

## CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . . . .	4-50	<b>20</b>	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce <b>groszy</b>
z dostawą do domu . . . . .	5-		
na prowincji . . . . .	5-		
za granicą . . . . .	8-		

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓLDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.  
Telefon nr. 24. - Czek P. K. O. Nr. 142.176.

PRZODUJĄCE ŚRODKI  
DO PIELEGNOWANIA ZĘBÓW



## Antysemityzm

Rząd rozwiązał OWP i Związek Hallerczyków na obszarze województwa krakowskiego i Śląska Cieszyńskiego. Jako główny powód w motywach rozwiązania wymieniona jest agitacja antysemitcka.

W czasie, gdy w całym świecie cywilizowanym jednomyślną zgrozę i oburzenie budzi ohydne barbarzyństwo hitlerowskie w Niemczech, w Polsce opozycja prawicowa powinna była znaleźć odwagę, by zerwać ze swym dawnym nałogiem demagogicznym i nie uładować sanatorom przybrania pozycji obrońców cywilizacji. Tak, jak w r. 1926 obawa przed endecką dyktaturą wzmogła falę przewrotu majowego, podobnie teraz endeckie kokietowanie z hasłami najczarniejszej reakcji ułatwia stanowisko sanatorom.

Czasy są nad wyraz ciężkie. Kryzysowy przedmówek zepchnął szerokie masy na dno nędzy i rozpacz. W takim czasie ostrożność i poczucie odpowiedzialności powinny być zdwojone. Za czasów austriackich w r. 1898 rozruchy antyżydowskie w sudeckim posłużyły rządowi austriackiemu za upragniony pretekst do wprowadzenia stanu wyjątkowego w Galicji zachodniej i zawieszenia na tym obszarze wszystkich stowarzyszeń robotniczych i pism socjalistycznych. Jest to nauka historyczna, której nie powinniśmy zapomnieć.

Z różnych stron kraju nadchodzą obecnie wiadomości o rozruchach antyżydowskich. Czytamy w „Gazecie Warszawskiej“:

„Onegdaj wieczorem doszło w Przemyślu do zajść antyżydowskich. Młodzież demonstrowała na ulicach miasta przeciwko żydom. W kilku miejscach — jak w zakładzie fotograficznym „Aga“ na rynku i w zakładzie fryzjerskim Schwarza wybito wielkie szyby wystawowe. Demonstrantów rozpraszały oddziały policji“.

Równocześnie z województwa białostockie-

## „Czas“ w niezgodzie z p. Sławkiem

Wyrażaliśmy zdziwienie, dlaczego p. Mackiewicz pchał się z Brześciem, dlaczego p. Sławek dowodził, że istnieje popyt na wzory sanacyjne zagranicą, dlaczego po stronie BB chętnie i skwapliwie za mentorów hitleryzmu się podawało? W niepraktyczności dla obozu pomajowego — tego rodzaju zapewnień zorientował się „Czas“ i w artykule wstępnym zatytułowanym: „Nad Sprewą a nad Wisłą. — Dwa systemy, dwa pełnomocnictwa“ zestawia punkty, dowodzące, jak inna atmosfera, jak inne warunki spowodowały, że rzeczy na pozór podobne — pełnomocnictwa — powstały inaczej na obu terenach i inne uzyskały oblicze.

Nad Sprewą — podkreśla — „odbywało się to przy akompaniamencie bojówek, wylatujących po sklepach szyb, „ginących“ bez śladu pacyfistów“ — nad Wisłą nie było „nastroju terroryzującego opozycję“.

„Oto dwie metody, dwie kultury, dwa systemy“ — już na początku woła „Czas“ — ażeby odczepić sanację od hitleryzmu.

Mniej zrozumiałem jest natomiast, dlaczego organ krakowskiej konserwy w tym miejscu podnosi i to, że tamten system „uzyskał władzę w drodze wyborów parlamentarnych“, podczas gdy system sanacyjny „doszedł do władzy przy wtórze karabinów maszynowych, obalających większość sejmową“.

Tyle o różnicach, towarzyszących powstawaniu i uchwaleniu pełnomocnictw. Same pełnomocnictwa zarysowują się wedle „Czasu“ leż odmiennie w obu państwach. W Niemczech „rząd może wydawać swobodnie dekrety = ustawy. Prezydent Państwa nie ma na nie żadnego wpływu“. (W gruncie rzeczy, gdyby mu zostawiono wpływ teoretyczny — przy sile hitleryzmu, którą „Czas“ dalej podkreśla, nie korzystałby ze swojego prawa „вето“).

„Czas“ po tem zobrazowaniu stosunków niemieckich, pyta:

„Czy są to pełnomocnictwa dla państwa? — Nie. Dostaje je obecny rząd, czyli dostaje je partja“.

Pełnomocnictwa polskie są — jak podkreśla organ konserwatywny — w przeciwieństwie do niemieckich obliczone na krótszy przeciąg czasu — do października. Nie są dla rządu — są dla głowy państwa, a więc dla państwa nie dla rządzącej partji, są bowiem niezależne od tego, jaki będzie rząd. — Tak sformułowano tę rzecz, ale przypuszczać można, że twórcy pełnomocnictw nie myśleli o tem, że budują okopy dla przyszłych

niesanacyjnych rządów, któreby w międzyczasie powstać mogły, albowiem tak czy inaczej rząd wyreca w dekrelocie prezydenta państwa.

Ale co już należy do swoistych kapitalnych powiedzeń „Czasu“ to owo wyjaśnienie, odnoszące się do konstytucji. „Czas“ oświadcza, że pełnomocnictwa „moją niewzruszoną szrankę w konstytucji, która może być różnie interpretowana i stosowana, ale której niektóre zasady są niewzruszone“.

Podziwiać tu można i styl osobliwy, i osobliwe rozumowanie, przy którym w toku jednego zdania z całkowicie nienaruszalnej konstytucji ocalały, jako niewzruszone — niektóre zasady.

Jak wskazywaliśmy chciał „Czas“ zdezawuować — przez odmiennie przedstawienie sprawy — twierdzenie p. prezesa Sławka, iż hitlerowcy zapożyczyli się u sanacji, gdyż uważa je za niekorzystne dla swojego obozu, ale użył ku temu argumentacji w gruncie rzeczy papierowej.

Zdawałoby się, że odmienności szukać będzie głównie w tem, iż Hitler potrafił rozbudzić namiętności w milionach swoich rodaków, że zdołał z pod powłoki kultury rozpętać w nich ów „futor teutonicus“, ów niezamarny germański szal, że na jego zew zerwała się kilkunastomilionowa masa, która stworzyła mu olbrzymią podstawę, słacząc mu się pod nogi i która drozgotce to, co się z nią solidaryzować nie chce! To nie sporadyczni „nieznani sprawcy“, to przed światem bezimienna, gdyż jeno imieniem Hitlera osłaniająca się chmara zbirów, bezceści godność ludzką i krwawi ulice miast niemieckich. A w tej dziedzinie „Czas“ wspominał jeno o tem, że nad Wisłą nie zdarzyło się, jak nad Sprewą, aby zginął bez śladu ktoś z pacyfistów. Istotnie... pacyfizm u nas nie oplakuje żadnego tajemniczego zaginięcia bez śladu. Zresztą pacyfiści u nas — to ludzie cichego szeptu.

W rezultacie przy poruszeniu tej sprawy nie chodzi nam tu o różnicę w tym czy owym szczególe, czy też w ogólnem nasileniu. Chodzi o nastawienie wobec ruchu hitlerowskiego: u jednych przedstawicieli BB widocznie w ogólnych zarysach przychylnie, skoro dopominają się o to, żeby uznano, iż ruch ten znalazł wzory w sanacji — u innych zaś przeciwnie: zaznacza się chęć uznania hitlerowców za produkt, z sanacją niezwiązaną.

Od tego, która z tych opinii zdołędzie przewagę, zależeć będzie ile — w odwrotnym kierunku — zechce BB przekopjować z doświadczeń hitlerowskich.

go donosi PAT o krwawych zajściach w Radziłowie w powiecie szczuczyńskim:

Dnia 23 bm. w godzinach rannych policja przytrzymała 12 osób, podejrzanych o agitację za czynnym wystąpieniem przeciw ludności żydowskiej. W parę godzin potem przed posterunek policji przybył tłum uzbrojony w pałki, kije itd., domagając się zwolnienia zatrzymanych. Komendant powiatowy p. p. wezwał tłum do rozejścia się. Tłum począł się rozchodzić. Parę jednak liczniejszych grup udało się do aresztu gminnego, zdemolowało go i zabrało ze sobą aresztowanych, którzy niezwłocznie poprowadzili tłum do demolowania straganów, rabunków i tłuczenia szyb w mieszkaniach żydowskich.

Interwenjującą policję zaatakował tłum, obrzucając ją kamieniami. Jednocześnie padło kilkanaście strzałów do policji. Mimo oddania salwy ostrzegawczej w górę, tłum dalej napierał, groząc policji rozbrojeniem. Kilku policjantów zostało rannych. Policja zmuszona była do użycia broni palnej. Po strzałach tłum rozproszył się. Ofiarą zajść padło 2 zabitych i 3 rannych. Zabici zostali: Piotr Garbacki i Antoni Hermanowski. Aresztowano 25 osób. Spokój w całości przywrócono.

Są to wiadomości, które skłaniają do czuj-

nego zastanowienia się, jakie elementy mogą mieć interes w wywoływaniu w obecnym czasie rozruchów antyżydowskich w Polsce. Wdziwny odżegnywanie się żywiołów rozsądniejszych od polityki pogromowej. Słyszymy zapewnienia o prowokacji.

Od zarządu krakowskiej chorągwi Związku Hallerczyków otrzymaliśmy sprostowanie, pod pisane przez prezesa p. Adama Pawłowskiego i sekretarza p. Wł. Zawaczyńskiego, stanowczo zaprzeczające, jakoby członkowie Związku Hallerczyków brali jakikolwiek udział w napadzie rabunkowym na sklepy żydowskie w Rayczy, Miłowce, Kamesznicy, Ujsołach i Żabnicy w Żywiecczyźnie.

Wierzmy, że o prowokację w dzisiejszych kryzysowych czasach nietrudno. Toteż należałoby starannie i szczegółowo zbadać każdy fakt z osobna i ustalić, gdzie sprężyną rozruchów była celowa prowokacja, a gdzie mętna demagogia. Kto twierdzi, że pożałowania godne zajścia są wpływem prowokacji, ten powinien tem wyraźniej i tem głośniejsz nawoływać do opamiętania.

## Psychoza antysemityzmu

Tow. Gillies, jeden z przedstawicieli brytyjskiej Partii Pracy w Egzekutywie Międzynarodówki Socjalistycznej, przyczołzył tezę, wyznawaną przez miliony hitlerowców niemieckich:

„Kryzys gospodarczy istnieje dlatego, że istnieje t. zw. korytarz”.

jako przykład typowy tego, co nazywamy psychozą zbiorową, chorobliwym stanem psychicznym pewnych mas ludzkich. Kolosalna fala antysemityzmu, która ogarnęła Niemcy i przerzuca się teraz na Austrię, może być drugim, nie mniej jaskrawym, przykładem owego zjawiska chorobliwych, posuniętych do maksymalnego napięcia, nastrojów zbiorowych:

„zbudźcie się, Niemcy  
niech zczeszczą Żydzi”!

Albo:

„...źródło katastrofy świata — to Żydzi”...

„kapitalizm — to Żydzi”...

„marksizm — to Żydzi”...

„kto spowodował bezrobocie? Żydzi”...

i t. d., i t. p.

Hitlerizm posiada swoistą „rasową” doktrynę antysemityczną, skomplikowaną, powikłaną, ciężką, „naukową”, sięgającą aż do tradycji z epoki Kalwina i Lutera. Uderza jednak nie sam fakt powstania takiej doktryny, ale jej oddźwięk w masach niemieckich a poniekąd i austriackich, oddźwięk entuzjastyczny, fantastyczny, upojony wiara, że oto wreszcie genjusz Hitlera i Goeringa „odkrył prawdę”, podaną wierzącym właśnie w formie powyżej przytoczonych prymitywnych twierdzeń. Zbadanie czynników, działających na rzecz tej wybuchowej, niby geizer, „mistyki antysemityzmu”, czynników klasowych, politycznych, gospodarczych... medycznych także. — domaga się osobnej pracy. Narazie chodzi mi o coś innego.

\*\*

Psychoza zbiorowa bywa zawsze zaraźliwa. W łagodnej, pogodnej Austrii odczuwa już podróżny jakby suchy wiatr, pełen zarazków, wiejących od północy. Poprzez zachodnie, kwestjonowane przez Hitlera, granice Rzeczywspolitej, przedostaje się on do Polski i pociąga już za sobą skutki praktyczne.

Obok znanych zająć akademickich na tle antysemitycznym mieliśmy kilka wypadków rozruchów poważniejszych tego samego rodzaju, ostatnio krwawe zaburzenia w Radziłowiu: wprawdzie komunikat P.A.T. o tych zaburzeniach jest solotem dziwacznych nonsensów, bo nikt chyba nie weźmie na serio rzekomego „jednolitego frontu” OWP. i... komunistów, — niemniej treść antysemityczna samych zdarzeń nie ulega bodaj wątpliwości. W dziedzinie propagandy prasowej spotykamy się ustawicznie z kampanią antyżydowską w stylu „prymitywów” Hitlera, wśród bezrobotnych krążą jakieś prowokacyjne anonimowe ulotki takiego, naprzykład, typu:

„Robotnicy polscy! dość tego! my tu na naszej ziemi mamy być gospodarzami, a nie obce żydowskie przybłędy... Żydzi, wynoście się z Polski”!

Trzeba więc zająć się temi objawami zupełnie poważnie. Próby skierowania walki o chleb i o wolność na tory hec antysemityczny stanowią niebezpieczeństwo bardzo dzisiaj istotne, którego nie wolno ani pomijać, ani nie doceniać. Fakt, że koła narodowo-demokratyczne, patronujące antysemityzmowi w społeczeństwie polskim, znajdują się jednocześnie w opozycji do „sanacyjnego” systemu rządzenia, nie zmienia wcale naszej postawy, przeciwnie —

## Ustawa o kartelach

Sejm i Senat rozpatrują obecnie ustawę o kartelach. Celem ustawy jest ochrona interesów gospodarczych społeczeństwa przed ujemnymi skutkami kartelizacji. Jak zobaczymy ochrona ta została w ustawie przeprowadzona w sposób niewystarczający.

W sferach „sanacyjnych” istnieją dwa obozy: kartelowy z p. Wierzbickim na czele i przeciwkartelowy z p. Matuśzewskim na czele. Jak zawsze, tak i w tym wypadku treść ustawy, ogólnie nazwanej „o kartelach”, jest wynikiem „promisu, narzuconego obu obozom.

Kartele w ustroju liberalno-kapitalistycznym są rezultatem walki konkurencyjnej pomiędzy przedsiębiorcami. W pewnym momencie tej walki przedsiębiorcy dochodzą do przekonania, że pozostają im dwie drogi: albo dalsza konkurencja, która w ostatecznym wyniku musi zniszczyć wszystkich walczących, albo porozumienie. Oczywiście, że instynkt samozachowawczy nakazuje im wkroczyć na drogę porozumienia.

Następuje podział rynków, ustalenie kontyngentu produkcji dla każdego przedsiębiorstwa, wysokości cen, jakości towarów, warunków sprzedaży, a nawet często zamknięcie przedsiębiorstw produkujących za drogo, za cenę stałej renty, wypłacanej unieruchomionemu przedsiębiorstwu.

Jasną jest rzeczą, że porozumienie pomiędzy przedsiębiorcami jest społecznie szkodliwe i prowadzi do wyzysku. Kartele utrzymują, dzięki wyłączeniu wszelkiej konkurencji, ceny na wysokim poziomie, wyzyskują konsumenta, podsuwając mu gorszy towar, który musi kupować z braku innego na rynku; ednym słowem rządzą się wyłącznie zasadą własnego zysku z pominięciem interesów odbiorcy.

A zysk ten dają kartele przedsiębiorcy w sprzeczności z wszelkimi zasadami obowiązującymi nawet w ustroju kapitalistycznym. Przedsiębiorca otrzymuje zysk zgodnie z ideologią kapitalistyczną za inicjatywę, doświadczenie, talent organizacyjny i t. d. Jest to przez kapitalistów zwany zysk zasłużony. Po wojnie zaczęto stosować zasadę zysku łożdziwego, oznaczonego pewnymi granicami. Zysk, który daje kartel, jest dochodem niegodziwym, niezasłużonym i pasorzytniczym. W kartelu bowiem przedsiębiorca otrzymuje zysk nieograniczony żadnymi względami, bez przyczynienia się czemukolwiek, bez potrzeby i konieczności wykazania osobistych umiejętności. Kartel musi prosperować, dawać zyski, gdyż najczęściej posiada monopolistyczne stanowisko. Przedsiębiorca w kartelu staje się rentjerem. Zupełnie jaskrawo występuje zjawisko to w wypadku unieruchomienia przedsiębiorstwa, którego właścicielowi kartel, oczywiście kosztem społeczeństwa, wypłaca stałą rentę.

Pod kątem ideologii socjalistycznej zysk przedsiębiorcy opiera się przede wszystkim na wyzysku robotnika. W przedsiębiorstwach skartelizowanych wyzysk ten jest podwójny. Ulega mu robotnik, jako pracownik i jako konsument, oddany na łaskę i niełaskę kartelu.

Natomiast z punktu widzenia organi-

zacji gospodarki socjalistycznej kartele przedstawiają instytucję pożądaną. Prowadzą one do koncentracji kapitału i pracy, do pewnej organizacji produkcji i w ten sposób stanowią pożyteczny wstęp do planowej gospodarki socjalistycznej, której łatwiej przyjdzie uporać się z jednym kartelem, niż z kilkuset przedsiębiorcami. Fakt ten jednak nie może uzasadniać zupełnej swobody dla karteli. Wręcz przeciwnie nad kartelami konieczna jest najdalej idąca kontrola celem ochrony obecnych interesów szerokiej mas przed ujemnymi skutkami kartelizacji.

MIECZYŚLAW NIEDZIAŁKOWSKI

zacji gospodarki socjalistycznej kartele przedstawiają instytucję pożądaną. Prowadzą one do koncentracji kapitału i pracy, do pewnej organizacji produkcji i w ten sposób stanowią pożyteczny wstęp do planowej gospodarki socjalistycznej, której łatwiej przyjdzie uporać się z jednym kartelem, niż z kilkuset przedsiębiorcami. Fakt ten jednak nie może uzasadniać zupełnej swobody dla karteli. Wręcz przeciwnie nad kartelami konieczna jest najdalej idąca kontrola celem ochrony obecnych interesów szerokiej mas przed ujemnymi skutkami kartelizacji.

Temu wymogowi ustawa o kartelach zadość nie czyni. Ustawa rozciąga się na umowy, uchwały i postanowienia tworzące kartele, wprowadza rejestr kartelowy pod nadzorem Ministra Przemysłu i Handlu i Sąd Kartelowy przy

Sądzie Najwyższym, do którego kompetencji należeć będą sprawy dotyczące szkodliwej działalności gospodarczej organizacji kartelowych.

Natomiast ustawa pomija w zupełności uregulowanie konstrukcji prawnej kartelu, nie określając jego pojęcia, a odsyłając unormowanie tej kwestji do rozporządzenia ministerialnego. Ustawa niepotrzebnie tworzy Sąd Kartelowy i oddaje procedurze sądowej orzecznictwo w sprawie nadzoru nad kartelami. Proces sądowy jest przewlekły i opóźni zastosowanie środków przymusowych w stosunku do karteli, tembardziej, że Sąd Kartelowy może wstrzymać wykonanie decyzji ministra, zawieszającej umowę kartelową. Nadzór nad kartelami powinien być szybki i sprawny i z natury rzeczy należeć winien do władz administracyjnych. Feliks Mantel.

## „Wgłęb Z. S. S. R.” (Nowa książka o Rosji Sowieckiej\*)

W swej, wydanej niedawno, „Podróży do Rosji”, p. Antoni Słonimski, uprzedzając możliwe zarzuty co do pominięcia w tych zapiskach strony gospodarczej sowieckiego życia, tłumaczy się w sposób następujący: „Mnie przede wszystkim i jedynie interesuje, jak eksperymenty sowieckie odbijają się na człowieku”... Bardzo podobną pozycję zajmuje również p. Janty - Połczyński, autor obszernego „reportażu” p. t. „Wgłęb Z. S. S. R.”, gdy pisze: „Interesuje mnie człowiek i jego życie bez względu na jego zabarwienie polityczne albo raczej pomimo nich”... I tam i tu, jak widzimy, zainteresowania podróżników przesunięte są zdecydowanie z niezmiernych obszarów przebudowy gospodarczej i społecznej w bez porównania węższe rejony spraw i zagadnień bytu jednostkowego. Tak jakby ktoś podczas burzy morskiej — zamiast z lękiem i drżeniem podziwiać majestat szalejącego żywiołu fal — zajął się mozolną obserwacją jednej, jedynej kropli wody, znajdującej się akurat w polu najbliższego widzenia obserwatora.

Taka postawa wielu nie-socjalistycznych badaczy rzeczywistości sowieckiej — jest bardzo charakterystyczna i wygodna, bo — do niczego, ostatecznie, we wnioskowaniu nie obowiązująca. Oczywiście, zarówno p. Słonimskiego, jak i p. Janty - Połczyńskiego tłumaczy fakt, iż nie są oni ekonomistami, ani społecznikami, — lecz tylko literatami, spragnionymi poznania nowych, nieznanych spraw i rzeczy; wątpię jednak czy można w Rosji — lub gdzieindziej — interesować się „jedynie” człowiekiem w oderwaniu od podłoża stosunków ekonomicznych, które życiem jego z nieubłaganą konsekwencją rządzi, — czy można reprodukować rzeczywistość wiernie ściśle, skoro daje się z niej tylko jakieś luźne szczegóły, bez niezbędnego tła i perspektywy. W ten sposób postępując trudno wyjść w swych wnioskach końcowych poza... ogólniki, co właśnie stwierdzić można w książkach, o których tu mowa.

Ale — niezależnie od tych zastrzeżeń — wrażenia p. Janty - Połczyńskiego mają bezwątpienia większy walor rzeczowości, niż doskonale pod względem literackim wypolerowane obrazki p. Słonimskiego. Dzieje się to dlatego, że marszruta p. Janty - Połczyńskiego objęła daleko większe obszary Z. S. S. R., niż podróż p. Słonimskiego, że krańcowymi etapami tej marszruty były dwa punkty, ogniskujące cały rozmach i zapal, cały chaos i bezład zarazem sowieckiego planu przemysłowego: Magnito

\* Aleksander Janty - Połczyński: Wgłęb Z. S. S. R. Warszawa, 1933, Tow. Wyd. „Rój”.

gorsk i Dnieprostrój, i że wreszcie autor „Wgłęb Z. S. S. R.”, choć obcy sprawom gospodarki planowej, elektryfikacji, uprzemysłowienia i t. p., zadał sobie trud spokojnego i bezstronnego wejścia w te dziedziny, w miarę posiadanych, oczywiście możliwości i kwalifikacji. W tym trudzie badawczym chodziło mu nie wątpliwie o „odpowiedź, któraby wyszła poza pytanie: „za”, czy też „przeciw”. „W okresie dziejowej próby — pisze p. Janty - Połczyński — jakże nie zbierać świadectw, nie gromadzić spostrzeżeń, których czystości nie zaciemnia żadna tendencja?”... Całkiem to słuszne; nie mógłbym się jednak zgodzić z autorem, że wynikiem tych wszystkich świadectw spostrzeżeń ma być program — czekania, zalecany w końcu książki. Jest to wniosek zupełnie nieoczekiwany, gdyż wbrew racjonalnym przesłankom idącym... Jeśli zaś wypadłoby sformułować wniosek, który daje się wyczytać nietyle na kartach, ile z pomiędzy kart książki p. Janty - Połczyńskiego, powiedziałbym, że bliska jest ta konkluzja surowym sądom Trockiego („Gospodarka sowiecka w niebezpieczeństwie”), który podkreślił brak koordynacji pomiędzy poszczególnymi elementami przebudowy gospodarczej Sowietów, skąd wynika dysproporcja osiągniętych rezultatów już nietylko w różnych gałęziach przemysłu, lecz nawet w obrębie jednej i tej samej gałęzi, skoro jakość z ilością produkcji wcale nie idą w parze.

Drugą zaletą książki p. Janty - Połczyńskiego jest jej żywa i barwna malowniczość: autor objechał Ural, Turkestan, Bucharę, Kaukaz, Ukrainę, a obrzymia na tej przestrzeni różnorodność krajobrazu, typów ludzkich i ram egzystencji dobrze i ciekawie została utrwalaona piórem wrażliwego i spostrzegawczego poety... Nie mogę tu powstrzymać się od kilku uwag.

Książka p. Janty - Połczyńskiego przynosi, niewątpliwie, dość dużo autentycznego, choć nie: orzdkowanego, materiału informacyjnego o Sowietach i dla poznania gorączkowo dziś poszukiwanej „prawdy” o nich może być w niejednym szczególe bardzo użyteczna. Zdaje się, że nieznanomość języka rosyjskiego poważnie jednak utrudniła autorowi prace poznawcze w terenie sowieckim, stawiając zawsze pomiędzy nim a życiem prawdziwym ścianę tłumaczy i „przewodników”. Pomijam już zabawne nieporozumienia stylistyczne, np. jak to podróżni pędzą na stacjach kolejowych „z imbrykami do kipiataków (!) po gorącą wodę (!)”... Dziwnie to brzmi dla tego, kto wie, że „kipiatok” znaczy po rosyjsku właśnie: „gorąca, wrząca woda”, nie zaś naczynie do jej przechowywania. Są to zresztą drobiazgi, nieliczne i nieistotne, a więc wybacalne.

Bolesław Dudziński.

# Groźby

Powiedziano nam z wysokiego miejsca: nie płakać, nie narzekać, kryzys, jak wszystko na świecie, minie. Dobrze to systemu wmawiać głodnemu, żeby przecierpiał aż do czasu, gdy będzie się mógł najęść, ale w praktyce trudno zastosować się do takiej rady; można, jak ów przysłowiowy koń przez kilka dni nie jeść, aż eksperyment zakończy się śmiercią. Można, mając samemu zapewniony byt, z politowaniem spoglądać na mazgającego się biedaka, ale do cierpienia dodawać jeszcze szyderstwo — tak robią ludzie albo bez serca albo zupełnie nieorientujący się w położeniu.

Chłubi się sanacja, że w kraju panuje spokój i porządek. Oczywiście trzeba to twierdzenie potraktować z pewnymi zastrzeżeniami: trzytygodniowy strajk włókienniczy w Łodzi, zajścia na kopalniach „Klimontów” i „Mortimer”, krwawe wypadki w Pabjanicach i Żywiczyźnie — czy nie są to zwiastuny zmiany tej pogodnej atmosfery, którą sanacja wytworzyła i którą widocznie uważa za wykwit swej sztuki rządzenia.

Nie omyli się, kto te wypadki i wogóle całe tło obecnych stosunków połączy z zapowiedziami, że po zamknięciu sesji sejmowej nastąpi zmiana kursu w sensie zaostrzenia go. Taki ostrzejszy kurs jest zresztą zawsze i wszędzie następstwem wyeliminowania życia parlamentarnego, nawet tak słabo pulsującego jak u nas. Sam fakt, że można z trybuny sejmowej poruszyć pewne sprawy bez obawy, że ołówki cenzora będzie na tych wiadomościach gospodarował, stanowi pewien hamulec dla niewątpliwie istniejących tendencji do t. zw. przeciwdziałania „niepokojeniu” opinii publicznej wiadomościami o pewnych zajściach, które jakoś nie pasują do idyllicznego obrazu, jaki z urzędu malują dla tejże opinii.

Za parę dni parlamentu nie będzie i zaistnienie możliwości stosowania zarządzeń, na które i ten Sejm był pewnym hamulcem. Na pierwszy ogień ma pójść prasa — nie poraz pierwszy z tą jednak różnicą, że pierwszy zadekretowany kaganiec prasowy mógł zostać przez Sejm uchwalony, obecnie zaś taka remedia jest

wykluczona, co się zadekretuje, pozostanie obowiązuje. A co może jeszcze spaść na społeczeństwo poza skrupowaniem wolnego słowa? Przykłady są zaraźliwe. Czy Niemcy i Austria wzorują się na Polsce, czy odwrotnie Polska będzie naśladowała — z pewną modyfikacją wynikającą z innego temperamentu — Hitlera i Dollfussa, wszystko zależy od ludzi, którzy tę robotę będą wykonywali. A będziemy mieli nowych ludzi, którzy bodaj z imienia będą solistami w orkiestrze sanacyjnej z tem ograniczeniem, że kapelmistrz będzie zawsze tensam.

Jeżeli nerwy pewnych ludzi nie mogą się

przyzwyczaić do placu i narzekań, to klasa robotnicza przyzwyczajona jest do gróźb i ich urzeczywistnienia, ale ma też praktykę w ich odparowywaniu. Nastraszyć, zniechęcić ich, odebrać ducha klasie robotniczej nie powiedzie się. Ci, którzy takie pojęcia chcieliby wprowadzić w czyn, powinni wiedzieć i z historii i z części z własnego doświadczenia, że klasa robotnicza jest jak stal, o której hartowność muszą się rozbić wszystkie próby rozbitcia a doprowadzić można najwyżej do jej zarysowania. Na nacisk odpowiada się naciskiem; na próby złamania jeszcze silniejszym i ściślejszym skupieniem szeregów.

# Zbrodniarze i warjaci

Wydarzenia w Niemczech idą błyskawicznym tempem: robi się wybory, podpala się Reichstag, morduje i uprowadza się przeciwników politycznych, wyrzuca się parlament itd. Kto to wszystko robi? Pod egidą Hitlera, który niewątpliwie choruje na manję wielkości, uprawiają rozboje najbliżsi jego współpracownicy, wśród których pierwsze miejsce zajmuje komisaryczny minister spraw wewnętrznych Prus i prezydent Reichstagu Goering. Czynów i słów tego człowieka nie można wytłumaczyć inaczej, jak zboczeniem umysłowym. Na tem tle na specjalną uwagę zasługują rewelacje w „Daily Herald” o tym człowieku.

Dziennik ten otrzymuje od swego korespondenta w Sztokholmie następujące informacje: „Mogę donieść, że Goering przebywał przez pewien czas jako niebezpieczny morfinista w jednym z szwedzkich zakładów dla obłąkanych. Widziałem fotografię karty z magistratury sztokholmskiego gminnego zakładu dla obłąkanych, która dowodzi, że kapitan Wilhelm Herman Goering na rozkaz policji dnia 1 września 1925 został odstawiony do zakładu, gdzie przebywał do 19 listopada 1925. Zanim został do zakładu odstawiony, znajdował się w prywatnej lecznicy w Sztokholmie. Tam zachowywał się tak niebezpiecznie, że nie można go było tam zatrzymać i musiano go odesłać do zakładu dla obłąkanych.

Goering podczas wojny (był oficerem lotniczym) został morfinistą. W r. 1925 uciekł z Niemiec do Szwecji. Już wtedy był czynnym członkiem partji Hitlera. Dalej dowiaduję się z godnego zaufania źródła, że Goering podczas swego pobytu w zakładzie dla obłąkanych w Langbro zaatakował raz drabim żelaznym dozorcę. Z innego źródła donoszą, że do prywatnego sanatorium został przewieziony dlatego, ponieważ urządził na

ulicach Sztokholmu strzelaninę. Opowiadają też, że fałszował recepty, aby wydobyć z aptek morfinę i że jeszcze w r. 1927 był w leczeniu w jednym z zakładów sztokholmskich.”

I taki niebezpieczny chory człowiek rządzi dziś narodem niemieckim!

W jednym z niemieckich pism humorystycznych był następujący obrazek: przy stole siedzi wyorderowany oficer z dwoma cywilami, typowymi junkrami. Przy fłaszce wina omawiają sytuację polityczną a oficer robi melancholijną uwagę: zdaje mi się, że nasz Papen ma teraz tylko jedno do robienia: trzymać głowę na kłódce (po niemiecku: die Papen halten). Tak w rzeczywistości przedstawia się sytuacja — niemiecki naródowi zostali zupełnie usunięci w ką. Między Hitlerem a niem. nar. tj. Hugenbergem i Papenem istniała umowa, że Hitler zostanie kanclerzem, zaś Papen premierem pruskim. Teraz Hitler, poroślszy w pierza, ani myśli dotrzymać umowy: premierem pruskim zostanie Goering, Papen zaś zostanie tylko wicekanclerzem, który naturalnie obok kanclerza Hitlera nie będzie miał nic do gadania. W ten sposób z „sojuszu” zrobiło się kompletne podporządkowanie się. Jeżeli Papen i Hugenberg nie są w stanie przeszkodzić w czynom zbrodniarzy i warjatów, najlepszy to dowód, że są bezsilni. Muszą jednak wytrzymać obok ludzi, którymi napewno gardzą, bo nawet pozor władzy jest słodki.

# Czas odnowić przedpłatę na kwiecień

M. F. GRUND

## Zastarzałe doktryny

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 21 marca p. pułkownik Sławek patetycznie uzasadniał potrzebę „pełnomocnictw” i oznajmił gotowość „bloku” do uchwalenia tychże. Z wysokości katedry sejmowej wypowiedział między innymi następujące słowa: „W duszną polityczną atmosferę polską uderzył piorun przewrotu majowego... Ale stare nalogi myślenia i formułki zastarzałych doktryn podziśdzieli wiele miejsca zajmują w umysłach obywateli”.

Przedewszystkiem rozbrajająca jest ta wspólnomyślna gotowość „bloku” do uchwalenia wspomnianych pełnomocnictw. Niech ten „blok” sejmowy, skitowany znaną metodą 1930 roku, spróbuje nie być „gotowy”. Po co właściwie ta cała ceremonia z uchwalaniem przedłożeń rządowych przez murowaną większość brzeską? Wszak sam był premier Bartel w niedawnym wywiadzie w „Buncie młodych” stwierdził, że całe powstanie glińskiego „bloku” było „złem” wcale nie koniecznym... a najgorszym tego „zła” owocem jest to, iż „władza ustawodawcza i władza wykonawcza znajdują się w jednym ręku”. Poprostu „Wojtek... zrobił, Wojtek zjadł...”.

Teraz, co do drugiego ustępu sławkowego patosu. A więc wcale niemal siedm lat po uderzeniu „piorunu majowego” jeszcze tyle „starego nalogu i zastarzałych doktryn” panuje w umysłach ludzkich? Czytając w tych dniach o wystawieniu w Warszawie 40-letniego dorobku pisarskiego Józefa Piłsudskiego, — sięgnąłem do skromnego mojego archiwum i akurat natrafiłem na zbiór „zastarzałych doktryn”, głoszonych niegdyś przez „towarzysza” marszałka Piłsudskiego, „tow.” pułkownika Prystora i „tow.” puł-

kownika Sławka. W artykule pod tytułem „Walka klasowa” („Robotnik” Nr. 5) pisał ongiś (przed piorunem) Józef Piłsudski: „Cywilizacja stworzyła podział na wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy”. „Kapitałiści współzawodnicząc ze sobą, urywają płacę robotom i przedłużają czas pracy (słuchajcie Lewiatana, podpory sanacji)”. „Klasa robotnicza oprócz obrony dnia dzisiejszego, powinna dążyć do takiego ustroju, gdzie nie byłoby wyzysku i PRZESTALYBY ISTNIEĆ KLASY” (drzyjcie jasno oświeceni ordynaci). „Organizacje robotnicze walczą o uzyskanie większej płacy i krótszej pracy, ale w sprawę tę WDAJĄ SIĘ ŻANDARM I KOZACY”. „Dalekie echa z Zachodu o wolności strajków, swobodzie agitacji i propagandy, dzwiczą nam natrętnie w uszach, gdyż u nas BARBARZYŃSKIE PRAWO UWAŻA ZA PRZESTĘPSTWO MYŚLENIE O SWOIM LOSIE”. Dlatego też „potędze kapitalizmu przeciwstawić trzeba silną organizację”. Ażeby jednak taka silna organizacja mogła istnieć — pisał ongiś dzisiejszy solenizant publicystyczny — „POTRZEBNA JEST PARTJA”. — „Taką partją jest POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA, która łączy wszystkich robotników do świadomej walki politycznej i ekonomicznej”.

Na głosy, że socjalizm, jak i program PPS jest utopją, Piłsudski odpowiada, że są to „głosy niemocy, tchórzostwa i krótkowidzwa”. Czy to może te dopiero przytoczone zastarzałe doktryny miał pułkownik Sławek na myśli? Przez sale, w których mieści się wystawa druków i pism marszałka Piłsudskiego, niewątpliwie przesuną się karne plutony wyznawców popiorunowych dogmatów. Toteż Radziwiłłów, Lechnickich et consortes odsyłam do wyżej wymienionego artykułu o „walce klas”.

Zaś dla przewielebnych księży współpracowników nowej już ideologii napewno na wystawie przeznaczony jest numer „Robotnika” pod

redakcją miarodajnego dla ks. Żongołłowicza i ks. Czujka „czynnika” z artykułem pod tytułem „Klerykalizm”, w którym czytamy: „Obóz księży i dewotek pod płaszczykiem „świętości” dąży do czysto ziemskich celów”. „TE OBLUDE CZUĆ ZDALEKA ŚREDNIOWIECZNA ŚTECHLIWIZNA”. „Gdy klerykalizm wżerał się w dusze ludzkie, ciemnota i fanatyzm potęgowały się”. „Duchowieństwo polskie nadaje się do tresury i umie się przyczaić”.

Tak samo współpracownicy marszałka: Leibeł Münzberg i Wolf Wiślicki znajdują na tej wystawie pozostałe druki z gromami na hasła żydowskiej burżuazji o solidaryzmie wyznaniowym wszystkich żydów.

Porównajcie to wszystko wyżej przytoczone, wy wszyscy, którzyście pozostali wierni wykletem publicznie przez prezesa Sławka „zastarzonym doktrynom”, z wydaną dopieroco umową ustawą o zgromadzeniach, o stowarzyszeniach, z ustawą o czasie pracy, urlopach i o ubezpieczeniach społecznych. Porównajcie doktrynę o „BARBARZYŃSKIM PRAWIE” z wypadkami ostatnich dni. Porównajcie wreszcie „ŚREDNIOWIECZNA ŚTECHLIWIZNA” z obecnym stanem rzeczy. Co p. prezes Sławek, co „piorun przewrotu majowego” przeciwstawia „średniowiecznej stęchliznie”? Nowoczesny urzędowy pochód purimowy na ulicach stolicy i większych miast polskich, w takt melodyj „Pierwszej brygady”.

Słynny poseł Burda w kwietniu zeszłego roku umieścił w „IKC” feljeton pod tytułem „Młodości! Ty nad poziomym...”. Zakończył swój feljeton słowami Szujskiego: „Kto za młodu nie był rewolucjonistą, ten na starość będzie lajdakiem”. Ileż to kolegów klubowych p. Burdy za młodu nie było wcale rewolucjonistami... ergo?... A iluż w tym samym klubie jest takich, co za młodu byli właśnie rewolucjonistami, a na starość mimo to stali się i są — SANATORAMI.

## Samorząd na powrozie

### Mowa wygłoszona przez posła tow. Ciołkosza na posiedzeniu Sejmiku dnia 23 b. m.

Przez poprawki Senatu „nic się nie zmieniło, tylko się ku starostom bardziej pochyliło“.

Wprawdzie Senat proponuje, by w art. 1 ustalono, co należy rozumieć przez określenie „władza nadzorcza“. Zdawałoby się, że jest to krok ku uszanowaniu zasady nadzoru, wykonywanego przez samorząd wyższych stopni. Ale już minister Pieracki w komisji budżetowej powiedział, co mamy sądzić o tym nadzorze. Mówił on, że „formy nadzoru nad samorządem, przewidziane w Konstytucji są nierealne wskutek braku odpowiednio rozbudowanego samorządu wyższego stopnia oraz sądów administracyjnych“. Zresztą ustawa obecna stanowi tyle wyjątków od zasady, wyrażonej w tej poprawce Senatu, że kompetencje władz rządowych doznają jeszcze rozszerzenia. Np. w sejmowej redakcji wydział powiatowy powoływał rady gromadzkie w gromadach, liczących mniej niż 200 mieszkańców. Senat to uprawnienie przerzuca na wojewodę. W brzmieniu sejmowym wybór sołtysa podlegał zatwierdzeniu starosty po zasięgnięciu opinii wydziału powiatowego; teraz ta opinia odpada. Według poprawki Senatu lista tych uchwał rad gminnych, które muszą być zatwierdzone przez władze nadzorcze, jeszcze się powiększyła. Nawet te nieszczęsne pomniki i nazwy placów i ulic zostały włączone do tej listy i przypadł p. poseł Rzóska ze swoim poglądem, że wstawczy przepis o zawieszaniu przez władze nadzorcze uchwał sprzecznych z interesem gminy, ażeby zabronić „niepożądanych“ nazw albo pomników niemłych osób.

Co się tyczy przepisów wyborczych.

to Senat wprowadza dodatek, że sprawozdanie wyborów należy do administracji rządowej i to ma rozstrzygać tylko jedna instancja, wbrew powszechnej zasadzie postępowania administracyjnego o dwóch instancjach. Senat powiększa jeszcze kary za nieprzyjęcie mandatów do 1000 zł., co oczywiście może uderzyć w drobnych rolników lub robotników. Jaskrawem pogorszeniem sytuacji pracowników samorządowych jest poprawka Senatu, że przyjęcie mandatu co ciału stanowiącego w gminie powoduje utratę posady z mocy samego prawa, gdy natomiast Sejm poprzednio postanowił, że w razie wyboru do ciała stanowiącego pracownik samorządowy otrzymuje bezpłatny urlop, t. zn., że ciągłość jego służby nie ulega przerwie.

Ciekawą historię ma sprawa statutów dla 6 największych miast. Z początku w komisji mówiło się o tem, że dekret Prezydenta może ustanowić statuty tych 6 miast na wniosek zainteresowanej rady miejskiej. Potem prawo postawienia takiego wniosku miało przysługiwać Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Senat dałby mały cukierek dla osłody, stanowiąc, że inicjatywa do takiego wniosku Ministra może pochodzić albo od niego samego, albo też od rady miejskiej, ale wniosek i nadal może sformułować tylko Minister.

Senat podwyższa w sposób niedemokratyczny cenzus wykształcenia tak, że nawet burmistrz miasta liczącego powyżej 5.000 mieszkańców musi posiadać wykształcenie gimnazjalne. Senat zajął się nawet o wykształcenie stróżów nocnych w gminie, bo uchwalił poprawkę o statutach służbowych, które określa ich wykształcenie.

Przy wyborach do rady gromadzkiej także w gromadach, która stanowi tylko jeden okrąg Senat wprowadza wybory jawne, a więc instytucję, która dzisiaj w Europie znana jest tylko w Rosji, we Włoszech i na Węgrzech. Dalej Senat postanawia, że nawet w kolegiach wyborczych do rad powiatowych wybory te są jawne. Także w radach powiatowych wprowadzono wybory systemem ściśnionego głosowania, co uniemożliwia to, do czego panowie rzekomo dążą, t. j. tworzenia zwartej większości i branie przez nią odpowiedzialności za swoje decyzje. Charakterystyczną jest poprawka, że mogą być dzielone na okręgi wyborcze także miasta poniżej 5.0000 mieszkańców. Jasnym jest teraz, że dzielenie miast na okręgi ma cele czysto polityczne, znana jest przecież z lat przedwojennych geometria wyborcza, ażeby nie dopuścić do wyboru przedstawicieli mniejszości społecznych i narodowych.

Narzekano dawniej na „niechlujne ustawy“. Jakże jest tutaj? Nie tylko na ustawie, ale nawet na obecnych wnioskach komisji administracyjnej odbił się wośpiech, z jakim prowadzi się obrady Senat w jednej ze swych poprawek usunął nazwę „Magistrat“ i proponuje „zarząd miejski działający kolegialnie“. P. Polakiew cz odrzuca tę poprawkę, ale przeoczył, że taka sama poprawka jest proponowana także w innym artykule. mianowicie w art. 6 i zostaje ona przez komisję przyjęta. W ten sposób ucierpiała jednolitość nomenklatury.

Łącznie uchwalił Senat 496 poprawek z tego 410 stylistycznych. Większość ich jest furą siczki. Nie będziemy się w tej

## Gmach Reichstagu jako koszary

W związku ze spaleniem gmachu Reichstagu niemieckiego przez hitlerowskich prowokatorów warto przypomnieć, że gmach ten w styczniu 1919 roku, a więc w dwa miesiące po przewrocie listopadowym i kapitulacji armii niemieckiej, służył za koszary pułków ochotniczych, werbowanych przez ówczesny rząd tymczasowy, składający się z sześciu osób: Scheidemanna, Eberta, Noskego, Dittmanna, Bartha i Landsberga.

Ochotnicze te oddziały miały utrzymywać porządek wewnątrz kraju, jak również ochraniać granicę wschodnią Prus Wschodnich przed wtargnięciem oddziałów bolszewickich.

Jeden z pułków ochotniczych, nazwany później „pułkiem Reichstagu“ ulokował się w gmachu parlamentu Rzeszy.

Ponieważ ochotnicy ci źle byli wyekwipowani, spali oni na wyścielanych meblach Reichstagu, a przykrywali się kosztownymi dywanami, których w Reichstagu było sporo.

Po wyprowadzeniu się pułku z gmachu parlamentu długo trwało zanim doprowadzono go do porządku i wydezynfekowano po żołnierzach, z których wielu tylko co wróciło z frontu i wniosło do Reichstagu niezliczone ilości „baranków egipskich“, tych nieodłącznych towarzyszy żołnierzy w rowach strzeleckich.

siecze grzebali, nie będziemy się wtrącać do tych rozhovorów miłosnych między sejmowym Filemonem a senacką Baucydą i wogóle nie weźmiemy udziału w głosowaniu, przez co nasza ocena tej ustawy pozostaje niezmienną: jest to powrót dla skrepowania samorządu.

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN.

## Orzeł-mecenas

Z rosyjskiego tłumaczył St. Leśniewski.

Poeci często opiewają orły rymami, a zawsze pochlebnie. Orzeł ma kształty piękności niewysłowionej i wzrok bystry i lot wspaniały. Nie lata, jak inne ptaki, ale szybuje lub na skrzydłach się waży; nadto patrzy w słońce i prowadzi rozhowory z gromami. Niektórzy nawet przypisują jego sercu wielkoduszność. Gdy, na przykład, chcą opiewać wierszem stójkowego, to koniecznie porównują go z orłem. Jak orzeł, mówią, stójkowy Niks wypatrzył, schwytał, a wysłuchawszy — przebaczył. Ja sam bardzo długo wierzyłem tym panegirykom. Myślałem: przecie w samej rzeczy pięknie! Schwytał, przebaczył! Przebaczył!? — oto co szczególnie zachwycało. I komu przebaczył? — myszy!! Co to jest mysz?! I biegłem zdyszany do któregoś z przyjaciół — poetów i objaśniałem o nowym akcie wielkoduszności orła. A przyjaciel — poeta pozował się, przez chwilę nabierał tchu, a potem zaczynało go mdlić wierszami.

Ale pewnego razu olśniła mnie myśl: niby skąd, właściwie, orzeł „przebaczył“ myszy? Biegła ona drogą w sprawach własnych, a ten zobaczył, napadł, poturbował i... przebaczył? Dlaczego on przebaczył myszy, a nie ona przebaczyła orłu?

A dalej... Zacząłem przysłuchiwać się i przypatrywać. Widzę: coś tutaj nie w porządku. Po pierwsze — nie dlatego przecie orzeł łowi myszy, aby im przebaczać. Powtóre, jeśli nawet przypuścić, że orzeł „przebaczył“ myszy, to, zaiste, byłoby o wiele lepiej, żeby się wcale nią nie interesował. Po trzecie, wreszcie, niech to będzie nawet orzeł czy argorzeł, jednakże to jest tylko ptak.

Do tego stopnia ptak, że porównanie z nim nawet dla stójkowego może być pochlebne tylko przez nieporozumienie.

Obecnie zaś o orłach myślę tak: orły to orły — i tyle. Są drapieżne, krwiożercze, ale mają na swoje usprawiedliwienie to, że sama natura stworzyła je zdeklarowanymi antyjaroszami. A ponieważ jednocześnie są one silne, dalekowzroczne, chyże i nielitościwe, to rzecz oczywista, że przy ich ukazaniu się całe skrzydlate królestwo rozpierzchła się i ukrywa. Dzieje się to jednak na skutek lęku, nie zaś z zachwytu, jak głoszą poeci. Żyją więc orły zawsze samotne, w miejscach niedostępnych, z gościnnosci nie słyną, lecz trudnią się rozbojem, a w chwilach od rozboju wolnych — drzemią.

\*\*

Znalazł się jednak orzeł, któremu obmierzło życie samotne. Pewnego razu rzekł do swej orlicy:

— Nudno żyć na odludziu w cztery oczy; patrzeć cały dzień w słońce — aż się zgłupieje.

Często się zamyślał. Im więcej myślał, tem bardziej cni mu się: nie wadziłoby pożyć sobie, jak dawniej magnaci żyli. Zebrałby sobie dwór i żyłby, jak u Pana Boga za piecem. Wrony by mu plotki znosiły, papugi — fikałyby, sroka — kaszę warzyła, szpaki — ody śpiewały, sowy, puhacze i sówki — nocami dozór sprawiały, a jastrzębie, sępy i sokoly — dostarczały zdobyczy. On sam kontentowałby się prosto krwiożerczością. Myślał i myślał, aż się wreszcie zdecydował. Pewnego razu wezwał jastrzębia, sępa i sokola i rzekł im:

— Zbierzcie mi dwór, jak dawniej

miewali magnaci; on mnie rozweselać będzie, ja zaś władzę nad nim sprawować będę. To wszystko.

Wysłuchali drapieżcy rozkazu i rozlecieli się na wszystkie strony. Zawrzała robota nie na żarty. Najpierw spędzili całe mrowie wron. Spędzili zapisali do rejestrów podatkowych. Wrona — ptak płodny i zgodny. Przedewszystkiem zaś pożądanym dlatego, że zastąpić może z powodzeniem stan chłopski. A wiadomo, że jeśli się ma gotowych chłopów, to pozostają tylko drobności, które załatwić można bez trudności.

Jakoż załatwiono.

Z derkaczy i nurów stworzono orkiestre dęta; papugi poprzebierano za trefniśiów; sroce bałobokiej, znanej złodziejce, powierzono klucze od skarbcza; sówki i puhacze wyznaczono do sprawiania dozoru nocnego. Jednym słowem dobrano takie otoczenie, którego by się nie powstydzil żaden magnat. Nie zapomniano nawet o kukulce powołując ją na wrótkę do boku orlicy, a dla dzieci kukulczych ufundowano dom sierot.

Ale nie zważono jeszcze uruchomić działalności urzędów dworskich, a już wyszło na jaw, że gdzieś musi być jakiś błąd. Deliberowano, gdzie tkwi ów błąd i wreszcie znaleziono: na wszystkich dworach winny kwitnąć nauki i sztuki, na dworze zaś orła ni jednych ni drugich nema. Trzy zwłaszcza ptaki, uważały ten błąd za upokorzenie dla siebie: gil, dzięcioł i słowik.

Gil był wygą i ćwikem od lat młodzińskich. Wychowywał się pierwotnie w szkole kantonistów (\*), później był pisarzem w pułku, a nauczysz się się stawiać znaki przestankowe, zaczął wydawać bez cenzury przewencyjnej gazetę „Goniec leśny“. Ale w żaden sposób nie mógł się dostosować. Albo poruszył jakąś sprawę — okaże się, że tej kwestii

podnosić nie wolno; albo czegoś nie poruszy — okaże się, że nietylko można, ale i trzeba ją omówić. Za to też jego po karku bęc i bęc. Wreszcie powziął myśl: „pójdę na dwór orła! Niech orkaże co rano sławę swą opiewać bezkarnie!“

Dzięcioł był skromnym uczonym i wiodł życie wielce samotne. Nigdy się z nikim nie spotykał (wielu nawet mniemało, że zapija się, jak wszyscy poważni uczeni), lecz całe dnie siedział na sosnowym sęku i dłuwał bez ustanku. I nadlubał w ten sposób całą naręcz studjów historycznych: „Genealogia fauna“, „Czy Baba Jaga była zamężna“, „Pod jaką ptacą oznaczać więdźmy w spisach ludności“ i t. d. Chociaż jednak tak wiele napisał, nie mógł znaleźć wydawcy dla swoich dzieł. Dlatego też zdecydował: „pójdę do orła na nadwornego historyografa! a być może on kosztem wron wyda moje studja!“

Co się tyczy słowika, to ten na niepowodzenia życiowe nie mógł się skarżyć. Śpiewał od wieków tak słodko, że nietylko durne sosny, lecz nawet wyrachowani kupcy, słuchając go, byli wzruszeni. Cały świat kochał go, cały świat trwał zasłuchany z zapartym oddechem, kiedy słowik, ukryty w gęstwinie leśnej, omdlewał od słodkich pień. Ale był on ambitny i lubieżny bez miary. Za mało mu było wolną pieśnią grzmieć w lesie, za mało znękanę serce upajać harmonją dźwięków... Marzył: że orzeł zawiesi mu naszyjnik z jaj mrówczych, całą pierś żywymi owadami udekoruje a orlica będzie my wyznaczała tajemne spotkania przy księżycu...

Jednym słowem wszystkie trzy ptak nastawiały na sokola: przedstaw i przedstaw sprawę!

(D. c. n.)

## Bajeczna konstytucja

„Czas“, robiąc porównanie — mocno naciągane — między pełnomocnictwami uchwalonymi dla Hitlera a uchwalonymi dla rządu polskiego, w następujących słowach charakteryzuje naszą obowiązującą konstytucję marcową:

„Mają (pełnomocnictwa) niewzruszoną szrankę w konstytucji, która może być różnie interpretowana i stosowana, ale której niektóre zasady są niewzruszone. Nie dają dyktatury.“

Ostatecznie niczego nowego w tych stwierdzeniach niema. Konstytucję naszą nie tylko „można“ interpretować, ale robi się to ciągle i stale — mamy przecież „fachowców“ od tej roboty. Nie jest też ściśle twierdzenie, że konstytucję „można“ rozmaicie stosować, ale istotnie tak się dzieje, ileż takie czy inne stosowanie leży wyłącznie w jednym ręku. Nie jest natomiast ściśle twierdzenie, że „niektóre (co za dobrowolne samozaparcie się!) zasady są nienaruszone.“ Przedewszystkiem: co to znaczy „niektóre“? Jeżeli tylko niektóre zasady konstytucji są stosowane, to wynika z tego, że inne nie są stosowane — takich różnic, takich wyborów konstytucja nie zna: albo wszystko obowiązuje, co konstytucja postanawia albo robi się w niej wyłomy, a wtedy przestaje ona być pewnym fundamentem ustroju państwowego.

Biorąc rzeczy wedle tego stwierdzenia „Czasu“, musi się dojść do wprost przeciwnego wniosku aniżeli to, co on jako konkluzję swych wywodów stawia, mianowicie że „nie dają dyktatury“. Jeżeli, co „Czas“ wyraźnie przyznaje, tylko niektóre zasady konstytucji są niewzruszone, to inne — więcej czy mniej, jest obojętne, — są ruszane. A nawet polityk z obozu sanacyjnego, szczerze i świeżo na „wiarę sanacyjną“ nawrócony, musi przyznać, że różniczkowanie w konstytucji zasad na „niewzruszane“ i na przeciwieństwo tego nie jest w zgodzie z duchem konstytucji, jest zaprzeczeniem jej sensu jako całości. A kto narusza choćby jedną zasadę konstytucji, nie ma legitymacji do negowania dyktatury.

Bierzemy do ręki starsze roczniki „Czasu“ — prawdopodobnie z epoki, kiedy autor cytowanego artykułu jeszcze nie należał do grona jego współpracowników — i znajdujemy tam niejednokrotnie sztucznie skonstruowany wyraz „kryptodyktatura“. Może się organ konserwatywny pochłubić, że wyraz ten jest jego najbardziej osobistym wynalazkiem, który ze względu na pochodzenie z tak niepodejrzanego źródła znalazł prawo obywatelstwa w prasie polskiej. Wedle „Czasu“ w Polsce kryptodyktatura od r. 1926 istnieje a żadne interpretacje nie zdołają zatrzeć znaczenia tego słowa, mimo przyczepki mającej to znaczenie

osłabić. Tyle, gdyż ze zrozumiałych względów nie możemy szerzej znaczenia tego faktu oświetlić.

Zasadniczą treścią artykułu „Czasu“ jest przeciwstawienie pełnomocnictw uchwalonych Hitlerowi — pełnomocnictw uchwalonym rządowi czy — w jego wykonaniu — prezydentowi Rzeczypospolitej. Otwarcie należy powiedzieć: porównanie mocno naciągnięte choćby z tej racji, że p. Prystor nie jest Hitlerem a także dlatego, że u nas — mimo wszystko — stosunki są trochę inne. Hitler chciał pełnomocnictw takich i w tych rozmiarach, aby w zupełności uniezależnić się od parlamentu i prezydenta republiki, od tego ostatniego specjalnie, ileż ma powody nie uważać Hindenburga za bezwzględnie powolną sobie naturę. A u nas? Czy jakikolwiek „rząd marszałka Piłsudskiego“ — każdy bez względu na firmanta będzie takim — może mieć obawy, że jakikolwiek prezydent Rzplitej będzie miał zastrzeżenie przeciw dekretowi, który rząd zechce ogłosić? I czy którykolwiek rząd będzie miał obawy, że ten parlament nie uchwali mu tego, co zamierza zrobić, bez potrzeby uciekania się do dekretowania? Jeżeli się dysponuje takimi jak u nas wprost nieograniczonymi możliwościami wobec miarodajnych czynników konstytucyjnych, niema zupełnie potrzeby zastąpienia ich papierem.

## Z ruchu socjalistycznego

### HITLEROWSKIE CZASY

w dniu 5 marca odbyło się publiczne zgromadzenie w sali Domu Robotniczego w Nowym Sączu, które zajął prezes pow. kom. PPS tow. Stanisław Zawila, poczem wybrano na przewodniczącego tow. Jana Małkowskiego, Jana Zawieruchę na zastępcę, na sekretarza Józefa Niemca.

Przewodniczący udzielił głosu tow. posłowi Zygmuntowi Piotrowskiemu, który przywitał zebranych imieniem władz partyjnych i klasowych związków zawodowych, zwrócił uwagę zebranych na trwający wtenczas demonstracyjny strajk górników, a zebrani towarzysze burzą oklasków i okrzykiem „Cześć im“ dali wyraz uznaniu ich solidarniej walce.

Tow. poseł Piotrowski przedstawił obecną sytuację w Niemczech i grożące z tego powodu niebezpieczeństwa. W dalszym przemówieniu przeszedł do sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju, gdzie sanacja stara się utrwalić, zabezpieczyć sobie tyły przez ustawy kagańcowe, jak ustawa o stowarzyszeniach, o zgromadzeniach, samorządową, o ubezpieczeniach społecznych itp.



działają tabletki Togal przy bólach reumatycznych, podagrze, bólach i rwaniu w stawach, neuralgii i przeziębieniu. Już od przeszło lat 15-tu z najlepszym powodzeniem stosuje się przy tych schorzeniach tabletki Togal. Przeszło 6000 lekarzy, w tej liczbie wielu wybitnych profesorów, potwierdziło skuteczność działania tabletek Togal. Spróbujcie i przekonajcie się sami dziś jeszcze! Należy jednak zwracać baczną uwagę na nieuszkodzone oryginalne opakowanie. Do nabycia we wszystkich aptekach.



Mowca wyjaśnił stanowisko posłów socjalistycznych, którzy w Sejmie głosowali przeciwko ustawie o poborze rekruta, gdyż nie mają zaufania do obecnego rządu.

Gdy mowca przeszedł do sprawy uchwalonego przez sanację budżetu i roli pp. ministra Pierackiego i Ducha, wówczas przedstawiciel starostwa rozwiązał zgromadzenie.

Zebrani rozchodząc się odśpiewali „Czerwony Sztandar“ i „O cześć wam panowie magnaci“.

W tym samym dniu popołudniu staraniem sekcji młodzieży PPS wygłosił tow. poseł Piotrowski odczyt pod tytułem „Zadania młodzieży robotniczej“, zachęcając młodzież do dalszej pracy nad sobą, gdyż czeka ją poważne zadanie przejęcia pracy nad rozwojem ruchu socjalistycznego z rąk ustępujących starych towarzyszy. To będzie ta silna awangarda, o którą sobie zęby polanie kapitalizm. Potem tow. Józef Niemiec podziękował zebrany za przybycie i zaprosił na następny odczyt.

— 000 —

EMIL HAECKER

## Historja socjalizmu w Galicji

Dopiero ruch klasowy nowoczesnego proletariatu jest, względnie staje się powoli, lecz nieublaganie, ruchem większości przeciw wyzyskującej ją mniejszości. Gdy jeszcze nie było mas, mogących wzbudzić ufność, że ich wyzwolenie będzie ich własnym dziełem, ludzie pragnący gorąco ziszczenia się idei socjalizmu musieli wierzyć, że do przeprowadzenia tego przewrotu wystarczy mniejszość, garstka sprysiężonych spiskowców, świadomych celu i energicznych, zdecydowanych na śmierć i życie. Takim był socjalizm spiskowy, który pod nazwą babuwizmu, później blankizmu pokrywał Francję przez lat dziesiątki siecią tajnych sprysiężeń. Taki charakter miały też i polskie tajne organizacje spiskowe.

Kogo jednak rozczarowały niepowodzenia spiskowców, ten nie znajdując na ziemi sił rzeczywistych do przeprowadzenia wymarzonego celu, szukał sprzymierzeńców w niebie. Tak było również i z ideą narodową w Polsce, podobnie i z socjalizmem utopijnym w Europie zachodniej. Zrozumiała jest tedy rzeczą, że i polska myśl socjalistyczna chodzić musiała w owych czasach takimi samymi drogami czy bezdrożami. Gorące pragnienie ziszczenia się ideału socjalistycznego, doznawszy zawodów od rzeczywistości, lub też na tyle trzeźwe w ocenie rzeczywistych warunków, iż nie widziało naturalnej siły społecznej, zdolnej świat przeobrazić, — pragnienie to nie gasło, lecz szukało sobie nowego źródła wiary w konieczność zwycięstwa socjalizmu i znajdowało je w mistycyzmie. Tem się tłumaczy zjawisko pozornie tak sprzeczne samo w sobie, a jednak naturalne, że u socjalistów utopijnych trzeźwość polityczna idzie w parze z mistycyzmem. Widzimy to np. u Adama Mickiewicza. Przeciwnie, kto miał złudzenia w polityce, ten nie miał potrzeby uciekania się do pomocy mistycyzmu. Brak mistycyzmu towarzyszył tedy częstokroć polityce bardzo fantastycznej.

Mistycyzm ów przybierał w miarę warunków najrozmaitsze po-

stacie: od mistycyzmu filozoficznego do religijnego spotykamy tu wszelkie możliwe odcienie. Pod wpływem filozofji Hegla powstał i wśród inteligencji polskiej prąd podobny do kierunku niemieckich młodoheglistów, pokładający swą wiarę w konieczność przeobrażenia się ustroju społecznego w teorii nieustannego rozwoju dziejowego. Rozwój ten miał się oczywiście dokonywać w świecie idei, „za obłokami był bój i zwycięstwo“, to też cały ten mglisty mistycyzm filozoficzny nie przekroczył ram myślenia utopijnego. Nie było u nas Marxa, któryby genialnym okiem dostrzegł wykluwającą się w społeczeństwie siłę niosącą w sobie przeznaczenie dziejowe urzeczywistnienia socjalizmu i przetłumaczył ideologiczną dialektykę rozwojową Hegla na materialną dialektykę rzeczywistych potęg historycznych. Między rokiem 1842 a 1848 dokonali Marx i Engels przemiany socjalizmu z utopji w naukę, a rezultat tego procesu streścili w klasycznej formie w Manifestie Komunistycznym, który w wigilję rewolucji 1848 r. ukazał się równocześnie w pięciu językach, między niemi i w polskim. Ale nie tylko w Polsce stosunki ekonomiczne były zbyt niedojrzałe, by Manifest Komunistyczny mógł się stać programem ówczesnych socjalistów; w Niemczech i we Francji jeszcze lat dziesiątki musiały upłynąć, zanim Manifest Komunistyczny mógł wniknąć w mózgi socjalistów, co dopiero w Polsce!

To też socjalizm polski pozostał jeszcze długo utopijnym. Jego mistycyzm filozoficzny nie znajdował drogi do socjalizmu naukowego, opartego na materialistycznym pojmowaniu dziejów i na nauce o walce klas, natomiast przechodził często w mistycyzm religijny. W pojęciu sprawiedliwości bożej szukał wiary w triumf socjalizmu i przemawiał często językiem Biblii i Apokalipsy św. Jana. Idea spisku rewolucyjnego i mistycyzm oto dwa bieguny, między którymi poruszała się polska myśl socjalistyczna w okresie utopijnym, przybierając różne kształty i odcienie, zawsze jednak oparte na jednym z tych dwóch zasadniczych pierwiastków lub na jakiejś kombinacji obydwóch.

Do Galicji ówczesnej idee te z Emigracji mogły tylko w bardzo słabym stopniu przenikać. Działalność żywiołów młodych i rwących

# Proces Gorgonowej w Krakowie

WIZJA W BRZUCHOWICACH I NOWI ŚWIADKOWIE

Zarządzona przez prez. trybunału dr. Jendla dodatkowa ekspertyza sądowa w piwnicy willi Za-

**Białe zęby: Chlorodont**

remby w Brzuchowicach przeprowadzona zostanie jak slychać, przez znawcę sądowego inż. Pareńskiego. Z ramienia sądu fungować będzie przy badaniu sędzia śledczy dr. Józef Macheta, obecny

przy tem będzie obrońca Gorgonowej dr. Axer. Na pokrycie kosztów wizji, która odbędzie się w po-miedziątek, nadesłał sąd krakowski do Lwowa 1.000 zł. Władze lwowskie otrzymały z Krakowa 11 wezwań dla doręczenia ich nowym świadkom, powołanym do rozprawy na wniosek obrony. Mają oni stawić się w Krakowie 29 względnie 30 bm.

**Białe zęby: Chlorodont**

## Krwawa tragedia wiejska

DWIE OSOBY ZABITE — JEDNA RANNA

Wczoraj nad ranem wezwano krakowskie pogotowie ratunkowe do Brzezia w powiecie bocheńskim, gdzie miano popełnić morderstwo. Pogotowie pojechało i przywiozło do szpitala św. Łazarza 50-letniego Adama Urbana oraz 19-letnią jego córkę Marję. Oboje byli ciężko ranni. Nad ranem w szpitalu zmarł Urban a w dwie godziny później jego córka. Tło zbrodni przedstawia się następująco. U Urbanów mieszkał sublokator, który był człowiekiem niespokojnym. Sublokator ów zapłonął miłością do młodej Urbanówny. Rodzice usunęli go przemocą z domu i nie pozwolili widywać się z ich córką. W nocy z piątku na sobotę

usłyszał Urban gwałtowne stukanie do drzwi. — Urban wstał, aby drzwi otworzyć. Po uchyleniu drzwi rozległy się strzały. Na odgłos tych strzałów wybiegły córka Marja i Wiktorja Urbanowa. Ktoś w mroku nocy strzelił znowu. Wkrótce ugodzony w głowę padł Urban, w moment później jego córka, ranioma w okolicę serca. Lżejszą ranę odniosła Urbanowa w lewe ramię. Na odgłos strzałów zbiegli się sąsiedzi. Równocześnie zostało podpalone domostwo Urbanów. Pożar został stłumiony. Za zbiegłym wszczęto energiczny pościg. Jesito właśnie ów sublokator, którego wyrzucono dzień przedtem z domu Urbanów.

## „Nowa Ziemia Lubelska“

W „Robotniku“ czytamy:

„Redakcja „Nowej Ziemi Lubelskiej“ prosi nas o ogłoszenie, że wskutek przesładowań władz administracyjnych, które zabroniły wszystkim drukarniom na terenie Województwa Lubelskiego drukowania tego pisma — musiała zawiesić swoje wydawnictwo.

Redakcja ma nadzieję, że po przezwyciężeniu trudności technicznych, już w dniach najbliższych będzie mogła przesyłać swoim abonentom numery pisma.“

WOJSKOWA PRZESZŁOŚĆ REDAKTORA „N. ZIEMI LUBELSKIEJ“

Redaktor „N. Ziemi Lubelskiej“ p. Adam Zajączkowski służył w I Brygadzie Legionów. Obecnie jest oficerem rezerwy i kawalerem orderów: Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości z mieczami, Krzyża Walecznych z okuciem, Krzyża Litwy Środkowej, Odznaki I Brygady, POW, Krzyża legjonowego i Gener. Sztabu Naczeln. D-twa.

## Z dnia

OPTYMIZM CZY MEGALOMANIA

Są ludzie, którym Bozia dał godny pozazdroszczenia dar widzenia rzeczy i ludzi z charakterystyczną tęczą obwódka. Ludzie ci najczarniejsze przedmioty którymś tam zmysłem potrafią retuszować i wróżą niby jacyś yogowie, czy inni prorocy raz poraz „odmiany“ „zmiany“ przemiany. Prasa sanacyjna roi się od takich baka-larsko-filaczastych wywodów, które zresztą cechuje przede wszystkim myślowe pierwotnictwo, abstrahując już od tego, że te monomany „odmian“ w biegunce słów często zapędzają się za daleko. I tak np. lwowski organ sanacyjnych wyścigowców na majdanie baronów kartelowych wyprawia przedziwne harce. Np. w Nr. 82 z 24 bm. p. Baranowski twierdzi, że rząd „działa w dziedzinie obniżenia cen kartelowych“ — „niema powodu do opuszczania rąk“. Łatwo mu to, napisać,

bo na pierwszego wyfasował z subwencji tysiąc lub więcej złociszów...

„Dar nietracenia głowy, odwaga patrzenia przed siebie niezależnie od „konjunktury“, „nieopuszczanie rąk“ — to wszystko składa się na tajemnicę przetrwania... pisze p. Baranowski w art. tegoż numeru „Słowa polskiego“. Rzeczywiście wielka odwaga, godny podziwu i rzadki „dar“ nietracenia głowy „Tajemnica przetrwania“...

Napisali już ludzie chorzy na obsesję spermacyjną mózgu o tajemnicach, bardzo, bardzo dużo,

Była tajemnica Nalewek, była tajemnica hrabiny żebaczki, pisze się teraz w jednym z kódkich szmoncesowych brukowców też „tajemnica“ ale tylko hrabiny, w tajnym detektywie — też tajemnice.

Można utonąć w tym nadmiarze tajemnic.

„Niema powodów do opuszczania rąk“...

Wyobraźmy sobie poddasze. Przy wykrzywionym stole na paczce siedzi człowiek, w spodniach smętnie białością przez łaty świecących, broda jak na jeża, włosy à la garconne, z butów wystają palce. Człowiek ten pisze broszurę p. t. „Jak stać się prędko bogatym“...

Kiedy Napoleon III kazał obciąć pobory urzędnikom, zjawili się u niego nazajutrz po ogłoszeniu dekretu ministrowie.

— Sire! Naród jest oburzony.

— Obciąć następne 10%.

Po nowej obniżce przychodzą znowu ministrowie.

— Sire! Buntują się...

— Obciąć jeszcze 5%.

Po raz trzeci przychodzą ministrowie.

Napoleon: — Co slychać?

Ministrowie: — Naród milczy...

Napoleon: Podwyższyć pensje o 20%.

Natychmiast.

Naród jeszcze nie milczy.

Niema powodu do opuszczania rąk...

Tajemnica przetrwania.

hak

**ADWOKAT**  
**Dr JAN FRANKE**  
otworzył kancelarię  
we Lwowie, ul. Akademicka 8, II. p  
(9—1 i 4—6). Tel. 13-35.

nię do czynu, skupiła się tu od r. 1833 w tajnych stowarzyszeniach patriotyczno-demokratycznych. Spiski te, wykrywane co jakiś czas przez policję, odradzały się wciąż na nowo. Aresztowania i wyroki sądowe osadzające uczestników tych stowarzyszeń na długie lata w więzieniach Stanisławowa, Spielberga i Kufsteinu nie zdołały wytepić tajnego ruchu patriotyczno-demokratycznego w Galicji. Z tych tajnych organizacyj najdłużej trwało i najbardziej się rozpowszechniło Stowarzyszenie Ludu Polskiego; objęło ono najróżniejsze żywioły, od skrajnie rewolucyjnych do bardzo umiarkowanych. Do jego najgorliwszych działaczy należeli Seweryn Goszczyński, Franciszek Smolka, Jan Zacharjasiewicz, Karol Widman, Wincenty Pol, Żegota Pauli. Stowarzyszenie Ludu Polskiego rozciągało się na całą Galicję i Kraków, utrzymywało stosunki z Emigracją i wysyłało emisariuszów do innych dzielnic Polski: propagandę jego zanieśli do Warszawy Gustaw Ehrenberg i Aleksander Wężyk, na Litwę Szymon Konarski. Socjalistycznych przejawów w tej spiskowej działalności galicyjskiej nie było.

Natomiast w Warszawie i w Poznaniu idee socjalistyczne znalazły w piątym lat dziesiątku XIX wieku grunt podatniejszy. Tam się też urobił na socjalistę Edward Dembowski, który dziejową odegrał rolę w Galicji w tragicznym roku 1846.

2.

**Edward Dembowski**

Zginał młodo, ale pozostawił po sobie pamięć niestrudzonego działacza o świetnych zdolnościach, niespożytej energii i płomiennym entuzjazmie, jednego z pierwszych krzewicieli socjalizmu na ziemiach polskich, rewolucjonisty, którego krótki żywot był jednym pasmem poświęceń i bohaterstwa. Potomek arystokratycznej rodziny, całym sercem ukochał lud, jemu poświęcił wszystkie swe trudy i śmiercią męczeńską przypieczętował swe apostołstwo.

Urodził się Edward Dembowski w kwietniu 1822 r. w Warszawie i jako 8-letnie, blade i wątłe dziecko patrzył z okien mieszkania na Nowym Świecie na burzę rewolucyjną w pierwszych dniach powsta-

nia listopadowego. Ojciec jego Leon, senator i kasztelan Królestwa Polskiego, był w czasie powstania 1830—31 r. stanowczym przeciwnikiem Lelewela i czerwonych rewolucjonistów z Towarzystwa Patriotycznego, a gorliwym stronnikiem ks. Czartoryskiego i Chłopińskiego i przyjacielem osobistym Barzykowskiego. Majętny arystokrata ze starego rodu, który wydał szereg kasztelanów, wojewodów, biskupów i arcybiskupów, Leon Dembowski węzłami rodzinnymi i pojęciami związany był ze stronnictwem arystokratycznym, konserwatywnym. W tym też duchu usiłował wychować swego syna Edwarda, kształcąc go starannie z początku we wsi swej Klementowicach, a od r. 1836 w Warszawie. Inne jednak wpływy przeważały; rychło syn odbiegł od poglądów ojca i znalazł się na wprost przeciwnym biegunie. Obok niepospolitych zdolności ujawnił Edward wcześniej charakter niezwykle samodzielny. Mając lat 18, ukończył kurs nauki uniwersyteckiej. W tymże czasie postanowił ożenić się z młodszą od siebie o dwa lata kuzynką swą Anielą Chłędowską, w której od dzieciństwa kochał się z wzajemnością. Ojciec Edwarda sprzeciwiał się temu małżeństwu i zabrał syna z sobą w podróż po Europie; gdy jednak powrócili do Warszawy po roku, musiał ustąpić wobec silnej woli syna. Uposażył więc Edwarda majątkiem ziemskim wartości 200.000 złp., gotówką 100.000 złp. i kamienicą kupioną za 76.700 złp., poczem Edward Dembowski ożenił się z Anielą Chłędowską, w której pozyskał kochającą i inteligentną towarzyszkę życia, prac i poświęceń.

Dom referendarzostwa Chłędowskich, rodziców Anieli, wywarł na kierunek przekonań Edwarda Dembowskiego wpływ silny, niweczący wpływy wychowania ojcowskiego. Panowała w tym domu atmosfera polityczna wprost przeciwna owemu światu, do którego należał ojciec Edwarda. U Chłędowskich schodzili się w r. 1831 Belwederczycy, mieszkał Nabelak, później zbierało się rozwiązane Towarzystwo Patriotyczne. Tu oddziaływały na umysł młodocianego Edwarda prądy demokratyczne i rewolucyjne.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Strajk drukarzy w Wiedniu

Z POWODU WPROWADZENIA CENZURY DLA PISM SOCJALISTYCZNYCH

Wiedeń, 25 marca. Z powodu strajku zecerów nie ukazał się dziś w Wiedniu żaden dziennik, z wyjątkiem oficjalnego organu „Wiener Ztg.” i organu narodowo-socjalistycznego „Heimat”. Ten ostatni drukowany był pod osłoną Heimwehry. — Strajk zecerów wybuchł wczoraj popołudniu z powodu wprowadzenia cenzury prewencyjnej dla dzienników socjalistycznych „Arbeiter Ztg.” i „Das Kleine Blatt”. Jak z kół dobrze poinformowanych

donoszą, cenzura dla prasy socjalno-demokratycznej wprowadzona została przez rząd Dollfussa na wyraźne żądanie posła niemieckiego w Wiedniu. (Posel „obrazil” się z powodu artykułów „Arbeiter Ztg.” o Hitlerze i Hindenburgu).

Wiedeń, 25 marca. Po całonocnych pertraktacjach, które z małą przerwą prowadzone były do godzin popołudniowych osiągnięto porozumienie, wobec czego zecerzy wrócili do pracy.

## Niemcy pod władzą opryszków

ZBIROWŁADCZY RZĄD CHCE SZANTAŻOWAĆ MIĘDZYNAROD. PRASĘ SOCJALISTYCZNĄ  
ZAMORDOWANIE OSIETZKY'EGO

Na posiedzeniu Reichstagu w środę Goering wygłosił następujące beczelne oświadczenie pod adresem socjalistów:

„Socjaliści nie mogą zrzucić ze siebie odpowiedzialności za to, że zagraniczna prasa socjalistyczna rozszerza najskrajniejsze wieści o okropnościach w Niemczech... Dopóki socjalistyczna prasa zagranicy spotwarza mężów rządu narodowego, dopóty socjaliści niemieccy nie mają prawa się dziwić sposobowi w jaki są traktowani. Jeśli chcą udowodnić, że nie mają nic wspólnego z tem, to im się chętnie pozwoli na wydawanie codziennego biuletynu prostującego te kłamstwa. Możecie teraz udowodnić waszą solidarność międzynarodową, sklaniając waszą zagraniczną prasę do innego sposobu pisania. Dopóki te zagraniczne potwarze nie ustają, dopóty wy, którzy jesteście temu winni będziecie zato pokulować”.

Jest to zatem całkiem niedwuznaczna próba szantażu godna szefa szajki bandyckiej, władającej w tej chwili Niemcami. Zwyrodniali oprawcy chcą mieć dobrą prasę zagranicą i próbują ją wymusić groźbą dopuszczenia się dalszych i większych zbrodni. 12 milionów uświadomionych klasowo robotników niemieckich chcą traktować jak zakładników, by międzynarodowy proletarij nie osmielił się piętnować zbrodni hitlerowskich.

Ta próba szantażu jest oczywiście nietylko beczelna, ale i głupia, gdyż Goering przecenia wpływ socjalistów niemieckich na prasę zagraniczną. Gdyby doszło do podobnego załamania się moralnego, jakie socjalistom niemieckim imputuje Goering, Międzynarodówka Socjalistyczna potraktowałaby to tak samo jak przed laty nieśmiałą próbę steroryzowania socjalistów węgierskich. „Proponowany” przez Goeringa „biuletyn” gdyby się ukazał byłby potraktowany jako jeden więcej dowód potworności terroru w Niemczech.

Na podstawie informacji, zaczerpniętych „z absolutnie pewnego źródła” „Le Populaire” utrzymuje, że niemieccy więźniowie polityczni, zwłaszcza komuniści, osadzeni zostali w więzieniu wojskowym w b. twierdzy Spandawie koło Berlina.

Co do Karola v. Osietzky'ego, znanego pacyfisty, redaktora „Weltbühne”, którego oskarżono o zdradę stanu, a który „zniknął” od czasu ujęcia władzy przez hitlerowców, to według wszelkiego prawdopodobieństwa, został on zamordowany, przynajmniej władze hitlerowskie dały to do zrozumienia jego żonie.

BEZCZELNE WYPIERANIE SIĘ RZĄDU  
HITLEROWSKIEGO

Berlin, 25 marca. Amerykańsko-niemiecka izba handlowa w Nowym Jorku zwróciła się do rządu niemieckiego z protestem przeciw wykroczeniom antysemickim w Niemczech. Na protest ten odpowiedział wicekanclerz v. Papen dłuższym telegramem, w którym oświadcza, że życie handlowe w Niemczech rozwija się normalnie. Interesy amerykańskie nigdzie nie poniosły szkody. Papen zwraca się przeciw szerzonym przez prasę zagraniczną wiadomościom o okrucieństwach wobec przeciwników politycznych i podkreśla, że rewolucja narodowa odbyła się w zupełnym spokoju. Setki tysięcy Żydów żyje w Niemczech zupełnie spokojnie i prowadzi swoje interesy, fabryki i wydawnictwa normalnie, bez żadnych przeszkód. — Wiadomości o okrucieństwach — twierdzi v. Papen — szerzone są złośliwie przez tych, którym zależy na popsuciu dobrych stosunków niemiecko-amerykańskich i na systematycznym dyskredytowaniu niemieckiego rządu narodowego.

nieruchomości 36.172 zł., ruchomości 16.159 zł., dłużnicy 111.920 zł.

Stan bierny: udziały 50.787 zł., fundusze społeczne 71.394 zł., wkłady 36.896 zł., różni wierzyciele 40.863 zł., czysta nadwyżka 33.383 zł.

Koszta handlowe w stosunku do obrotu wynosiły 7%, brutto nadwyżka 10%. Przeciętny remanent towarów obrócił się 14 razy w przeciągu roku. Obrót towarów za 1932 rok zmniejszył się w stosunku do obrotu 1931 roku o 2.5%. Spółdzielnia liczy 824 członków kolejarzy. Zatrudnia 41 pracowników. Posiada trzy własne realności. Przeciętne zadłużenie członków spółdzielni wynosi 27.573 zł. miesięcznie. Spółdzielnia wypłaci dywidendę za 1932 rok od towaru pobranego na kredyt 2.5%, za gotówkę 3%. Ponadto spółdzielnia wypłaca w razie śmierci członka, pozostałej rodzinie 1% od pobranego towaru przez czas nałożenia zmarłego członka do spółdzielni.

Jak z powyższego sprawozdania wynika, zarząd kierujący działalnością spółdzielni, organa kontrolne i pracownicy muszą z wyteżoną uwagą czuwać nad stanem spółdzielni i niezamordowanie pracować, borykając się z narastającymi trudnościami i przeciwnościami. Spółdzielnia jest instytucją demokratyczną, opartą na współpracy wszystkich członków, nietylko więc kierownictwo spółdzielni, ale i członkowie, korzystający z usług spółdzielni, muszą wspólnie dążyć do stworzenia warunków odpowiadających pomysłnemu rozwojowi spółdzielni, wspólnie obmyślać środki jakimi zbliżyć można szerokie masy kolejarские do idei spółdzielczej, a przez spółdzielczość do objęcia własnych spraw w swoje ręce.

Na zgromadzeniach członków „Samopomocy”, zwołanych na 28 marca i 2 kwietnia b. r., członkowie spółdzielni niewątpliwie zastanowią się nad obecną sytuacją spółdzielni, jej zadaniami i wytyczą drogi działalności na przyszłość, aby 35 lat istniejąca „Samopomoc” mogła być chlubą robotniczego ruchu spółdzielczego w Polsce i taranem przeciw zakusom prywalnego sklepikarstwa.

Blysk.

## Z kraju i ze świata

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI SPĘDZI WAKACJE W PIKILISZKACH. „Kurjer Poranny” donosi: W czasie ostatniej bytności w Wilnie marszałek Piłsudski wyraził chęć spędzenia miesięcy letnich w Pikiliskach. W związku z tem Pikiliszki, tak dwoj jak i folwark cały, zostają gruntownie odremontowane. Do Pikiliszek wyjechało grono rzemieślników, którzy zajmą się odnowieniem apartamentów marszałka, pokoi gościnnych oraz zabudowań gospodarczych.

ZAGADKOWA ZBRODNIA W MYSŁOWICACH. W biurze magazynów kolejowych przy ul. Krakowskiej pracowali jedynie dwaj urzędnicy 33-letni Paweł Pałka i tyjeż lat liczący Paweł Pioskownik. Onegdaj, gdy przed godz. 2 popoł. do biura tego zajazdu urzędnik Szlauer, oczom jego przedstawił się straszny widok: Przy drzwiach leżał z przestrzeloną piersią jęcząc Pałka, który zdołał jeszcze zawołać: To kućra! — i stracił przytomność. W kącie zaś przy jednej z bram magazynu leżał martwy w kałuży krwi z przestrzeloną skronią — Pioskownik. Telefon w biurze był przerwany. Pałkę przewieziono do szpitala, gdzie wyjęto mu kulę z piersi. Istnieje przypuszczenie, że zbrodni tej dokonał z zemsty osobistej jeden z byłych kolejarzy, zaś Pioskownika sprawca zastrzelił z obawy wszczęcia alarmu.

DRAMAT RODZINNY POCHŁONĄŁ TRZY OFIARY. Ubiegłej nocy przy ul. Koppackiej na Pradze warszawskiej w mieszkaniu dozorczy domu rozegrał się krwawy dramat. Około godz. 11 wiecz., gdy w mieszkaniu dozorczy Bednarka znajdowała się cała jego rodzina oraz zamężna córka 22 l. Helena Ksztan, do mieszkania przybył zięć Bednarków Leon Ksztan. Po gwałtownej sprzeczce Ksztan dobył rewolweru i zaczął strzelać na oślep. Bednarek uciekł z mieszkania, jego żona 46-letnia Władysława Bednarkowa otrzymała postrzał w głowę i padła trupem na miejscu. Po zabiciu Bednarkowej Ksztan skierował rewolwer do sublokatora Stefana Jankowskiego i dwiema kulami w pierś położył go trupem na miejscu. Następnie skierował strzał w stronę swej żony Heleny, raniąc ją ciężko w pierś. Po dokonaniu zbrodni Ksztan zbiegł. Na miejsce zbiegli się lokatorzy domu. Wezwano policję i pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził śmierć Bednarkowej i Jankowskiego oraz ciężki stan Heleny, którą odwieziono do szpitala. Tło sprawy jest prawdopodobnie romantyczne, jak się bowiem okazuje, Jankowski utrzymywał z Ksztanową bliższe stosunki.

## Ruch spółdzielczy

Z DZIAŁALNOŚCI SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCZEJ „JEDNOŚĆ” WE LWOWIE

Od lat 26 działająca na terenie Lwowa spółdzielnia spożywcza „Jedność” przedkłada swe sprawozdanie za rok 1932. Coraz gorsze położenie materialne ludzi pracy, którzy są członkami spółdzielni, wielu z nich jest bezrobotnych, wszystko to musi się odbijać niekorzystnie na tego rodzaju kooperatywie, jaką jest lwowska „Jedność”. Mimo to sprawozdanie za rok ubiegły nie wykazuje spadku, bilans zamyka się małą nadwyżką.

„Jedność” posiada 16 sklepów, rozmieszczonych we wszystkich dzielnicach miasta. Sprzedano towarów za 1,130.474 zł. (w r. 1931 za 1,179.680 zł.), a więc spadek o niespełna 50 tys. zł. Ale spadek utargu dotyczy tylko węgla (107.342 zł. w r. 1932, a 182.579 w r. 1931), natomiast podniosła się sprzedaż w sklepach, co jest wysoce pocieszające. Spadek obrotu węglem spowodowało ograniczenie sprzedaży na kredyt. Członków liczy „Jedność” 1.658, kapitał udziałowy wynosi 16.320 zł., a fundusz rezerwowy 58.972 zł. Spółdzielnia wyrobiła sobie opinię instytucji solidnej, dlatego też cieszy się wielkim zaufaniem szych odbiorców. Dziwnem jest, że nie wszyscy członkowie czynią zakupy w sklepach spółdzielni. W szeregach robotniczych powinna rozwinąć się żywa agitacja, aby wszyscy byli członkami „Jedności”, instytucji własnej, aby pieniędzmi robotniczymi, tak ciężko zdobytymi nie karmić swoich wrogów.

Z DZIAŁALNOŚCI SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCZEJ KOLEJARZY „SAMOPOMOC” W NOWYM SĄCZU

Żywo wzrastający dotychczas wśród sądeckich kolejarzy ruch spółdzielczy coraz więcej natrafia na przeszkody i utrudnienia niesprzyjające jego

organizacyjnemu rozwojowi. Obecna sytuacja gospodarcza i specyficzna atmosfera polityczna, znamionująca upodleniem i depresją moralną czasy „radosnej twórczości”, spychają pracowników kolejowych w otchłań nędzy i rozgoryczenia, które podrywają wytrzymałość niezłomną do systematycznej i żmudnej pracy, jakiej wymaga działalność gospodarcza i organizacyjna w spółdzielni. Obniżenie stopy życiowej u większości pracowników kolejowych poniżej poziomu ludzkiego bytowania niechybnie ujemnie odbija się na ruchu kooperatystycznym kolejarzy, a w szczególności w obrotach spółdzielni spożywców. Ograniczenie do minimum zaspakajania potrzeb życiowych, w ślad za tem nabywanie artykułów spożywczych w ilości niezbędnej do utrzymania i najjaśniejszych oraz zadłużenie się członków za pobrane na kredyt towary oto znory duszące działalność gospodarczą Spółdzielni. Mimo tych okoliczności niesprzyjających ruchowi kooperatystycznemu, spółdzielnia naogół wytrzymuje obecne kryzysowe położenie gospodarstwa, a prowadzone przez zarządy świadome szych obowiązków i zadań, jakie spółdzielnia ma do przeprowadzenia, nie zmniejszają swej działalności organizacyjnej i gospodarczej, a często pomnażają stan posiadania i liczbę członków.

Do najstarszych w Małopolsce zachodn. należy spółdzielnia spożywcza kolejarzy „Samopomoc” w Nowym Sączu, która w roku bieżącym obchodzić będzie 35-lecie swego istnienia. Działalność gospodarstwa „Samopomocy” w 1932 przedstawia się następująco: sprzedano towarów za 975.553 zł. w 8 sklepach spółdzielni. Przeciętny miesięczny utarg w sklepach wynosił 81.296 zł. Spółdzielnia „Samopomoc” prowadzi własną piekarnię i masarnię. Pieczywa wyprodukowano za 111.890 zł., wyrobów masarskich za 109.878 zł.

Bilans „Samopomocy” za 1932 rok przedstawia się następująco: Stan czynny: Kasa 2990 zł., towary 53.185 zł.,

## CZARNE NA BIAŁYM

**Koło udreki**

Wzdychają tysiące głodnych, obdartych istnień we wszystkich wielkomięjskich mrowiskach Polski do słońca, do ciepła, do lepszej przyszłości. Marzec. Kalendarzowa wiosna. Znów śniegi i szaruga po kilku pogodnych dniach przedwiośnia. Znowu troska o odrobiny opału, szeregów bezrobotnego proletariatu miejskiego.

Koło udreki...

Prężą się twarde żyłaste pięście robotników i zastygają w niemym krzyku ramion o pracę.

Dźwigi, liny transmisji sparaliżował kryzys. Wygasły paleniska wielkich pieców, zamknięte na siedem spustów wierzeje bram fabrycznych.

Zagłębie dobywa węgiel.

Zagłębie dobywa śmierć.

Po całym kraju rozchodzi się szeroko krzyk z wyrabianych chodników i pochylni. Strajki głodowy węgla. Strajki włókiennicze. Strajki o istnienie, o prawo do życia.

Pieniądz.

Po ulicach snują się strzępki istnienia od dzieci do starców. Szare, porośnięte nędzą twarze. Smutek, — nie, na to niema określenia, — to więcej niż obcowanie ze śmiercią. Zachrypłym głosem, zziębnięty chłopiec krzyczy: „Twoje oczy“, „Rebeka“, „Czemuś o mnie zapomniał“...

Handel wychodzi na ulicę. Ale to jeszcze szczęśliwy ci handlarze uliczni. Są inni, którzy i tem się nie mogą zajmować. Pracy. Pracy dla życia.

Przestaliśmy już nawet narzekać. Kiedyś było biadanie na kryzys, zastój, na zastój w przemyśle i handlu. Były przepowiednie i miraż lepszego jutra.

„Dziś już oczy zmęczone patrzeniem, człowiek zmęczony życiem. Zyje, bo nie może móc chcieć nie żyć“, — powiedział mi spotkany nocą w pasażu bezrobotny.

Wracam późną nocą do domu. Przechodzę koło nocnego lokalu. W bramie obsunięty u muru chłopak kilkuletni, prawie dziecko. Trzyma w ręku kilka gazet. Staniając się wychodzą goście z dancingu. Goni ich harmonja, saksofon i wrzaskliwe refreny piosenek.

Chłopiec zrywa się automatycznie: podchodzi do spóźnionych przechodniów.

— Nie trzeba.

**TELEGRAMY****KTO WYGRAŁ?**

Warszawa, 25 marca (tel. wł.). Przy dzisiejszym ciągnięciu loterii państwowej 15.000 zł. wygrał nr. 55737; po 10.000 zł. nra 523 i 141439; po 5.000 zł. nra 87076 i 145133.

**HITLEROWCY W GDAŃSKU**

Gdańsk, 25 marca. Hitlerowcy zwrócili się do prezydenta senatu gdańskiego z żądaniem dokonania rekonstrukcji rządu w ten sposób, aby hitlerowcom przyznano stanowisko prezydenta senatu i senatora spraw wewnętrznych.

**BEZCZELNY WYWIAD GOERINGA**

Berlin, 25 marca. Goering przyjął dziś przedstawicieli prasy zagranicznej i udzielił im wywiadu, w którym wystąpił przeciw wiadomościom podawanym przez prasę zagraniczną o okrucieństwach niemieckich. M. in. Goering oświadczył: Obecna rewolucja narodowa w Niemczech jest wobec rewolty z r. 1918 rewolucją dyscypliny. Teraz jednak dokonuje się odbudowa w spokoju i bezpieczeństwie. Czytając prasę zagraniczną musiałoby się dojść do przekonania, że w Niemczech brodzi się w krwi po kostki. Wiadomości o proklamowaniu świątyni, cmentarzy i innych budynków żydowskich nie są niczem innym, jak kłamstwem. Poza usunięciem z urzędu pewnej ilości protegowanych zajmujących tłuste posady i aresztowaniem paru tysięcy komunistów, nic się nie stało. Aresztowani traktowani są jednakowo z innymi przestępcami. Rząd nie dopuści do tego, aby jakakolwiek osoba wystawiona była na szykany i prześladowania tylko dlatego, że wyznaje wiarę żydowską. Najenergiczniej występuje rząd Rzeszy także przeciw prześladowaniu cudzoziemców. Podobnego wypadku nie było już od tygodnia, aby jaki cudzoziemiec żalił się wobec policji na wyrażoną mu krzywdę. Organizacjom narodowym

**Ukaranie dyrektora koncernu „Małopolska“ za wymuszenie obniżki płac**

Starostwo grodzkie we Lwowie w drodze administracyjnej ukarało dyrektora koncernu naftowego „Małopolska“ p. Tabisa 1-miesięcznym aresztem za złośliwe działanie na szkodę pracowników. Dyr. Tabis bowiem, jako reprezentant koncernu „Małopolska“ pod groźbą wydalenia z

pracy przeprowadził obniżkę płac urzędników od 1 lutego br. Zaznaczyć należy, że z obniżki pensyj kilkuset urzędników koncern zyskał 9.000 zł., gdy równocześnie dokonana podwyżka poborów dyrektorów koncernu wyniosła 192.000 zł.

— o o o —

**Senat za 30 minut uchwalił pełnomocnictwa**

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 marca.

Dziś przedpołudniem odbyło się posiedzenie Senatu, na którym, jako pierwszy punkt porządku dziennego stała uchwalona przez Sejm ustawa o pełnomocnictwach.

Referent sen. Perzyński (BB) wyraża oryginalny pogląd, że chyba niema obywatela, któryby

miał wątpliwości i zastrzeżenia co do tego, iż ustawa o pełnomocnictwach jest wskazana i konieczna.

Opozycja w obradach nie wzięła udziału. Ustawę uchwalił sam BB.

Po załatwieniu kilku drobniejszych ustaw w brzmieniu sejmowym posiedzenie zamknięto. Całe posiedzenie trwało 37 minut.

**„Tajemnica skrzynki pocztowej“ i funduszy dyspozycyjnych**

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 marca.

Na dzisiejszej rozprawie przeciw Ruszczewskiemu zeznał b. minister poczty, pos. Miedziński. Świadek stwierdza, że poznał Ruszczewskiego na politechnice we Lwowie, gdzie obaj należeli do tej samej organizacji młodzieży. Ruszczewski interesował się życiem politycznym i wykazywał ambicje społeczne. Ruszczewski przypominał się świadkowi, gdy na świadka spadł „obowiązek położenia podwalin pod budownictwo pocztowe“.

Na zapytanie przewodniczącego, kto zdecydował wykonanie filmu „Tajemnica skrzynki pocztowej“, p. Miedziński odpowiada, że była to całkowicie inicjatywa Ruszczewskiego. Kiedy dowiedział się, że kosztorys został ogromnie przekroczony, wniósł skargę do prokuratora. Co do budowy poczty w Gdyni, świadek podaje, że traktował to jako konieczność, akceptował również reprezentacyjny charakter gmachu. Co do przekroczenia kredytów, nie przejmował się tem zbyt, gdyż kosztorysy budowlane były szczególnie w tym okresie przekraczane i jako członek rządu miał do czynienia z licznymi wypadkami, gdy do rady ministrów wpływały liczne wnioski o kredyty dodatkowe. Co do stosunku do Ruszczewskiego świadek twierdzi, że traktował ten stosunek „nieoficjalnie“. Zwracał mu uwagę, aby przestrzegał przepisów, że gdy wybuduje najlepszy nawet

gmach a zaniedba formalności, że jeżeli papierki nie będą w porządku, nazwą Ruszczewskiego złodziejem i ja (świadek) też będę za to odpowiadał. Przewodniczący: Z jakich funduszy robiono film „Tajemnica skrzynki pocztowej“?

Miedziński: Zdaje mi się, że z funduszy dyspozycyjnych.

Przewodniczący zwraca uwagę świadkowi na sprzeczność w zeznaniach, gdyż w śledztwie zeznał, że film robiono częściowo z kredytów budowlanych.

Dalsze pytania zmierzają do wyświelenia, na podstawie jakich przepisów prawnych odbywało się budownictwo pocztowe.

Miedziński: Mojem dążeniem było zorganizowanie działu budownictwa. Nie zastanawiałem się, na jakich ma to być oparte przepisach prawnych. Zostawiałem to swoim podwładnym.

Obronica Gutman: Czy panu wiadomem było, że Ruszczewski figurował na czarnej liście dostawców wojskowych?

Miedziński: Wiedziałem, dowiedziałem się jednako, że znalazł się na tej liście pod zarzutem stykania się z komunistami. Zarzut ten był w moich oczach absurdalny, gdy dobrze znałem poglądy Ruszczewskiego.

Przy pytaniach o budowę centralnego gmachu pocztowego w Warszawie na żądanie prok. Grabowskiego zarządono tajność rozprawy.

wydano odpowiednie zakazy tak, że o prześladowaniach nie może być już mowy. Każdy kupiec żydowski może teraz spokojnie prowadzić swoje interesy. Co się tyczy wydalania urzędników pochodzenia żydowskiego, to wydaleni zostali jedynie ci, którzy należą do partii socjalno-demokratycznej. Dziś jeszcze szereg żydów zajmuje stanowiska państwowe. Przechodząc do zakazu prasy socjalno-demokratycznej, Goering oświadczył, że jak długo zagraniczna, a przede wszystkim skandynawska prasa socjalno-demokratyczna nie zaniecha wrogiej kampanii przeciw rządowi niemieckiemu, tak długo nie będzie mogła wychodzić w Niemczech prasa socjalno-demokratyczna. Goering zwrócił się następnie pod adresem żydostwa z wyrzutem, iż wzięło udział, a nawet ponosi częściową odpowiedzialność za kampanję przeciw Niemcom. Wspominał o urządzanych nabożeństwach i demonstracjach w Ameryce, wskazując, że kampanja ta nie wyrządziła żydostwu niemieckiemu dobrej przysługi. Kończąc swoją mowę, Goering oświadczył, że ani rząd Rzeszy ani rząd pruski nie stworzył żadnego prawa wyjątkowego dla tej lub innej części ludności niemieckiej i władze niemieckie wszelkimi środkami dążą do utrzymania karności, spokoju i porządku w państwie. Goering zaznaczył wreszcie, że przedstawiciele prasy zagranicznej będą mieli możliwość odwiedzić więźniów politycznych w więzieniach, aby się przekonać, że żadnemu z nich nie zrobiono krzywdy.

**ZAWALENIE SIĘ DOMU WSKUTEK WYBUCHU U FOTOGRAFA**

Berlin, 25 marca. W Wandsbek pod Hamburgiem wydarzyła się dziś rano w budynku pewnego fotografa przy Kampstrasse eksplozja, która była tak silna, że cały dwupiętrowy budynek rozsywał się w gruzy. W okolicznych domach silny

prąd powietrza zniszczył wiele szyb w oknach. Na miejsce katastrofy przybyła natychmiast straż pożarna i razem z policją i oddziałem sanitarnym podjęła akcję ratunkową. Dotąd wydobyto z pod gruzów 3 osoby zabite i 3 ciężko ranne. Istnieje obawy, że pod gruzami zawałonej kamienicy znajduje się jeszcze kilka ofiar.

**JEDYNI WŁOCHY ZA PLANEM ANGIELSKIM**

Genewa, 25 marca. Podjęta wczoraj generalna dyskusja komisji głównej konferencji rozbrojenowej nad angielskim projektem konwencji rozbrojenia była dziś przedpołudniem kontynuowana. Z delegatów większych państw dotychczas jedynie delegat włoski wypowiedział się za przyjęciem planu MacDonalda bez zastrzeżeń. Rząd włoski uważa plan angielski za jedyny z dotychczas wniesionych planów, który prowadzi do rzeczywistego rozbrojenia. Dalsza dyskusja odroczo- na została do poniedziałku.

**CZAS LETNI WE FRANCJI**

Paryż, 25 marca. Dziś o północy wprowadzony zostaje we Francji czas letni.

**ROZMAITOŚCI**

NABOŻENSTWO KATOLICKO - PROTESTANCKO - ŻYDOWSKIE. Z Nowego Jorku donoszą: Z okazji ustanowionego przez papieża roku jubileuszowego odbędzie się w niedzielę 2-go kwietnia w wielkiej sali rozgłośni radja nowojorskiego wspólne nabożeństwo katolicko - protestancko - żydowskie. Prezydent Roosevelt wygłosi z tej okazji przemówienie przez radjo. Przemawiać będą następnie kardynał Hayes, pastor Cadman i rabin Lyons.



# Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Przeżywamy czas ogólnej nędzy, czas niesłychanego bezrobocia. Głód i rozpacz wygląda z każdej izby robotniczej, z każdej chaty chłopskiej. Życie stało się przekleństwem dla szerokich rzesz ludu pracującego wsi i miast.

Nie zna tej biedy i nędzy świat kapitału, świat wyzysku mas pracujących. Nędzę i biedę rzuca on na barki ludzi pracy, sam natomiast dąży do tego, by dochody jego nie malały, by dalej mógł prowadzić wystawne życie, nie troszcząc się o to, że do zrealizowania swych celów egoistycznych zdąży po trupach i szkieletach wychudłych swych ofiar. Świat wyzysku nie zna sentymentu, obca jest mu litość i nędza drugiego.

## LUDZIE PRACY!

Klasykcznym przykładem niemiłosiernego wyzysku pracy ludzkiej są na terenie Lwowa LWOWSKIE BROWARY, spółka akcyjna zrzeszonych potentatów piwnych. W swoim czasie pracowało w Lwowskich Browarach około 600 robotników. Dziś, dzięki mechanizacji pracy i w parze z nią idącym redukcjom, pracuje tylko 260 osób. Równocześnie z redukcjami pogorszyły się znacznie warunki pracy i płacy. Mimo potaniaenia surowca, mimo rażąco niższych cen za robociznę, Dyrekcja Lwowskich Browarów systematycznie i bezwzględnie dążyła do tego, by swym pracownikom odebrać wszystko, co dotychczas posiadali, głównie by im odebrać te uprawnienia, które mieli zagwarantowane umową zbiorową.

Dopiero w tym roku Dyrekcja Lwowskich Browarów pokazała swe właściwe oblicze. Z dniem 1 marca br. wszyscy zatrudnieni w Lwowskich Browarach otrzymali wypowiedzenie z tem, że mogą być w tym dniu z powrotem przyjęci do pracy, ale już na nowych indywidualnych warunkach. A warunki te to 22-procentowa redukcja plac, to odebranie robotnikom świadczeń w naturze, odebranie deputatu, to przedłużenie pewnym kategorjom czasu pracy do 12 godzin dziennie.

Czterokrotne pertraktacje w inspektoracie pracy zastępcy Lwowskich Browarów świadomie rozbili. Tak samo odrzucili arbitraż zaproponowany przez inspektora pracy.

Dziś dla każdego zdrowo myślącego człowieka jest jasnym, jaki cel mieli na oku panowie dyrektorowie Browarów Lwowskich. Mając napełnione piwnice z jednej strony, z drugiej już przygotowany zastęp zdemoralizowanych typów, którzy stanęły do pracy, celem ich było sprowokować strajk, by, wykorzystując dzisiejszą sytuację na rynku pracy, WYRZUCIĆ NA BRUK swych długoletnich robotników, by rozbić solidarność robotniczą, by w ich szeregach posiać niezgodę i demoralizację.

Kierownictwo akcji rychło zorjentowało się, na co się zanosi i strajku nie proklamowało.

## ROBOTNICZY! CHŁOPI!

Powrotu robotników do pracy w Browarach Lwowskich nie uważamy za przegraną. To tylko początek walki, którą narzucano wszystkim ludziom pracy. Walkę tę przyjmujemy i w niej wytrwamy.

Jako przedstawiciele zorganizowanego świata pracy zwracamy się z apelem do całego społeczeństwa, by nie było głuche na ciężką dolę wyzyskiwanych pracowników w Browarach Lwowskich i by pomogło nam położyć kres samowoli potentatów piwnych.

OGŁASZAMY AŻ DO ODWOŁANIA BOJKOT PIWA BROWARÓW LWOWSKICH!

Tym krokiem chcemy i przekonamy Dyrekcję Browarów Lwowskich, że nie można w nieskończoność igrać ze światem pracy, że każdy wyzysk

ma swe granice i że czas skończyć z ich gospodarką.

Twierdzimy, iż kłamstwem jest, jakoby Browary Lwowskie pracowały z deficytem. Pięć milionów rocznego obrotu, jest dowodem, że instytucja ta nie jest deficytowa. W każdym razie nie jest to winą robotników. Zmniejszyć należy krociowe pensje dyrektorów, obniżyć tantjemy i gratyfikacje, a deficytu nie będzie. Narzekają panowie dyrektorowie, że zbyt piwa lwowskiego znacznie zmalał. Ale czy zastanowili się oni nad tem, że ceny wszystkich produktów spadły, ale ceny piwa lwowskiego, nie bacząc na to, że ceny surowców dziś tak niskie, że wogóle produkcja tak potaniała — ani o grosz nie zniżono.

Czas z tem skończyć i skończymy OD DZIŚ ANI KROPLI PIWA LWOWSKIEGO DO UST!

OD DZIŚ WSZYSCY BOJKOTUJEMY LWOWSKIE BROWARY!

## SKŁAD TEKSTYLNÝ

FIRMY

### STACHIEWICZ i ABRYROWSKI

PRZENIESIONY Z RYNKU DO WŁASNEGO DOMU  
LWÓW, PL. HALICKI 12 a ROG UL. BĄTOREGO

POLEGA W NAJWIĘKSZYM WYBORZE I PO NAJNIŻSZYCH CENACH

MODNE WELNY i JEDWABIE  
SUKNA MĘSKIE — PŁÓTNA — KOCE

### OBYWATELE!

Wzywamy Was do wspólnej akcji przeciwko wyzyskowi, przeciwko deptaniu godności ludzkiej! Wierzmy, że znajdziemy w całym kraju zrozumienie i pomoc!

Komisja Okręgowa Związków Zawodowych

Ukraińska Komisja Zawodowa

Żydowska Komisja Zawodowa.

## BROWAR W ROZDOLE

poleca wyśmienite

piwa Eksportowe jasne i ciemne.

Specjalna dostawa piwa klaszackiego w każdej ilości do mieszkań po cenach zniżonych.

## REPREZENTACJA BROWARU ROZDOLSKIEGO

JAKOB PARNES

LWÓW, BOGDANÓWKA 11  
Telefon 76-33.

## KRONIKA

### TEATR WIELKI

Niedziela, 3:30: „Śluby panińskie“ (ceny najniższe od 40 groszy do 3:50 zł.; 7:30: „Opera za trzy grosze“ (Abon. 9).

Poniedziałek, 7:30: „Orfeusz w piekle“ — opera.

### TEATR ROZMAITOSCI

Niedziela, 3:30: „Jim i Jill“ (pożegnalne przedstawienie — ceny najniższe od 60 groszy do 3:50 zł.; 7:30: „Złota ciocia“ (Abon. 8).

Poniedziałek, 7:30: „Cyganeria“ (przedstawienie ukraińskiego teatru).

### BIURO KONCERTOWE M. TUFRKA

Wtorek, 28 bm. Dwunasty koncert mistrzowski: Juan Manén, skrzypek.

### COLOSSEUM

Film: „Lzy dwudziestoletniej“ i rewja „Listek figowy“.

— 000 —

UDERZENIA KRWI DO GŁOWY, ścisłkanie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przeczulenie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność mogą być łatwo usunięte przy używaniu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“. Ządać w aptekach i drog. Zalecana przez lekarzy.

— 000 —

PRZEDSTAWIENIE OPEROWE POD HASŁEM „KRYZYSU NIEMA“. Projekt dyrekcji opery organizowania przedstawień po cenach prawdziwie kryzysowych, spotkał się z niesłychanie przyjaznym przyjęciem u publiczności. Na pierwszym tego rodzaju przedstawieniu operowym, które się odbędzie w poniedziałek 27 bm. o godzinie 7:30 wieczorem, grane będzie najpopularniejsze w obecnym sezonie widowisko sceniczne „Orfeusz w pie-

kle“ z udziałem wszystkich niemal solistów, chóru, baletu i tłumów, statystów.

COLOSSEUM. Dziś i w dni następne nadal graną będzie arcywesoła rewja, ciesząca się rekordowym powodzeniem pod tytułem „Listek figowy“ w wykonaniu całego zespołu „Wesołego murzyna“, oraz film produkcji i wersji czeskiej pod tytułem „Lzy dwudziestoletniej“. We wtorek i we środę o godzinie 20:30: „Wielki kabaletowy cocktail literacko-artystyczny“. Przesprzedaż biletów w składzie nut Seyfahra (ul. Akademicka 6).

ORKIESTRA REPREZENTACYJNA MARYNARKI WOJENNEJ WE LWOWIE. Zarząd lwowskiego oddziału ligi morskiej i kolonjalnej zorganizował trzy koncerty tej orkiestry, a mianowicie: Dziś w niedzielę o godzinie 12 w Teatrze Wielkim, po niskich cenach wstępu (od 3:50 zł. do 40 groszy, koncert dla zamiejscowych placówek ligi i dla radiosłuchaczy odbędzie się również dziś w niedzielę od godziny 18 do 19 w lwowskim radjo. Koncert dla młodzieży szkolnej w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego (ul. Chorążczyzny 7) jutro w poniedziałek o godzinie 13:30 po najniższych cenach wstępu (starsi 1 zł., młodzież 50 groszy).

W MIEJSKIM OŚRODKU ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ W ZAMARSTYNOWIE (ul. Lwowska 68) odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 11:30 przedpołudniem pogadanka p. dr. Kogulowej pod tytułem: „Jak ochronić dziecko przed chorobą społeczną“. Wstęp wolny.

POLSKIE TOWARZYSTWO GEOLOGICZNE wspólnie ze Stowarzyszeniem polskich geologów naftowych odbędzie posiedzenie naukowe jutro w poniedziałek o godzinie 18 w sali zakładu geologicznego UJK (ul. Długosza 8) z odczytem dra Stanisława Weignera: „Geologia naftowa wobec aktualnych zagadnień polskiego przemysłu naftowego“. Goście mile widziani.

# NUMER ŚWIĄTECZNY DZIENNIKA LUDOWEGO

Z okazji Świąt Wielkanocnych wyjdzie numer świąteczny w znacznie zwiększonej objętości. — Obok wielkiej i bogatej treści części redakcyjnej zamierza Administracja starannie wyposażyć

## DZIAŁ OGŁOSZEŃ

Zlecenia prosimy nadsyłać najpóźniej do 12 kwietnia. Wszyscy zainteresowani, oceniając korzyści reklamy „Dziennika Ludowego“, zechcą pospieszyć się ze zleceniami do tegoż Numeru świątecznego

Administracja „Dziennika Ludowego“, Lwów, Sykstuska 21

## Cennik świąteczny

Pierwszej Wiedeńskiej

### Chemicznej Pralni i Farbiarni

Lwów, ul. Lelewela 5b., tel. 70-53.

Filja: ul. Grodecka 38.

Chemiczne czyszczenie ubrania męskiego	zł. 5.—
Farbowanie ubrania męskiego lub płaszcza damskiego	zł. 7.—
Chemiczne czyszczenie płaszcza męskiego lub damskiego	zł. 5.—
Chemiczne czyszczenie kostiumu damskiego	zł. 4.—
Chemiczne czyszczenie sukienki od	zł. 2:50
„ „ sweteru od	zł. 1:50
„ „ płaszcza zimowego	zł. 8.—
„ „ spódniczki	zł. 1:50
„ „ swetera	zł. 1:50
Bluzki jedwabne	zł. 1:50

— Dla P. T. Urzędników Państwowych —  
10 procent opustu.

Odbiór i dostawa bezpłatnie.

Zlecenia na prowincji skuteczniami natychmiast.

**GODZINA POLICYJNA DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.** Władze szkolne zarządziły przed 4 tygodniami, że młodzieży szkolnej nie wolno pozostawać na ulicy po godz. 6 wiecz. Zarządzenie to pozostawało w związku z ówczesnymi rozruchami. Ale od tego czasu żadnych rozruchów nie ma, ale zakaz trwa dalej. Czyżby o nim władze zapomniały? Czy może skoszarowanie młodego pokolenia narazie w domach ma pozostać stałą „pedagogiczną instytucją“?

**PĘKŁA KASA.** W składzie szkła Józefa Fischlera (ul. Sykstuska 17) rozpruta została ubiegłej nocy kasa, z której skradziono 93 zł. w gotówce.

**USILOWANE PRZEBICIE NOZEM.** Emerle Wilhelm (ul. Podzamcze 11) i Pasiecznik Wład. (ul. Kingi 3) aresztowani zostali za usiłowane przebicie nożem Stefana Horynia (ul. Podzamcze L. 3).

**NAPAD.** Na drodze pod wsią Czyków p. Lwów napadł Wasyl Pelechaty, głuchoniemy, na Herca Wohla z Dmytrowic, któremu pod groźbą pozbawienia życia zabrał 50 zł. w bilonie. W toku dochodzeń przytrzymano Pelechatego i oddano go do dyspozycji władz.

**SADYSTA.** Stefan Łuty z Sygniówki Wielkiej (ul. 3 Maja) przywiązał za ręce i nogi swego 8-letniego pasierba Dajnetę Kazim., poczem skatował go po całym ciecie, tak, że dziecko straciło przytomność. Okazało się, że Dajnetę doznał licznych obrażeń na całym ciecie. Ojczyzna sadystę osadzono w aresztach.

**NA ULICY.** Marja Nowak (ul. Zniesienie 29) przechodząc ulicą Słoneczną poślizgnęła się i upadła, łamiąc lewą nogę. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala.

**POZAR.** W rzeczywistości przy ul. Gródeckiej 27 wybuchł pożar. W toku dochodzeń ustalono, że pożar powstał w mieszkaniu Agida Ignacego, gdzie zapaliła się drewniana ścianka wskutek nadmiernego napalenia w piecu. Przybyła straż pożarna ogień ugasila. Szkoda wynosi około 500 zł.

**W PRALNI CHEMICZNEJ.** W pralni chemicznej Lifschütza Zygmunta przy ul. Cechowej 11a powstał pożar. W toku dochodzeń ustalono, że pożar powstał wskutek zapalenia się benzyny, którą czyszczono garderobę. W czasie pożaru po-

parzony został Lifschütz i jego pomocnik Stefaniewicz (ul. Cechowa 11). Straż pożarna ogień ugasila. Szkoda spalonej garderoby wynosi 300 zł.

#### Z PROWINCJI

**TAJEMNICA RZEKI BUG.** Dnia 18 bm. podczas większego napływu wody w rzece Bugu, zostały we wsi Cielązu pow. Sokal, wyłowione przez rybaków zupełnie nagie zwłoki mężczyzny, liczącego około 50 lat. Komisja sądowo-lekarska doszła do wniosku, iż śmierć denata może być wynikiem nieszczęśliwego wypadku podczas kąpieli rzecznej w roku 1932, bowiem śladów gwałtownej śmierci na zwłokach nie stwierdzono. Opis zwłok: typ robotnika, lat około 50, wzrost 172 cm., kępy, twarz owalna, włosy czarne, brak dwu zębów (klów) w górnej i jednego w dolnej szczęce, nos cienki i prosty, uszy małe owalne, usta średnie, zarost goleny. W razie ustalenia tożsamości zawiadomić policję w Sokalu.

**DWA POŻARY.** W zagrodzie Wojciecha Hana w Sulikowszczyźnie (pow. Mościska) powstał wskutek wadliwej budowy komina pożar, który zniszczył doszczętnie dom mieszkalny. Szkoda wynosi 2 tys. zł.

Ubiegłego czwartku w stodole Ilka Pieroga w Dzikowie Starym (pow. Lubaczów) powstał pożar, który przeniósł się na inne zabudowania, niszcząc 4 domy mieszkalne, stajnię i stodołę. Szkoda wynosi 6 tys. zł. Podpalenia dokonali synowie Pieroga z zemsty. Dochodzenia w toku.

#### KOMUNIKATY

**WSPÓLNE POSIEDZENIE PREZYDJÓW OKRĘGOWYCH KOMITETÓW ROBOTNICZYCH LWOWSKIEGO, PODKARPACKIEGO I STANISŁAWOWSKIEGO** odbędzie się w sobotę 25 bm. o godzinie 8 wieczorem w Lwowie, w lokalu PPS przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

**ZABAWA DLA DZIECI** urządzana przez Robotnicze Towarzystwo przyjaciół dzieci odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godzinie 3 popołudniu w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

**KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ.** Jutro w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) odbędzie się zebranie członków i sympatyków. Na porządku dziennym referat tow. Wachsmanna o tak zw. scaleniu ubezpieczeń społecznych.

**ROCZNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKA, ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPAROW, JANOWSKIE,** odbędzie się 28 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II piętro, duża sala) z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności, 2) Program pracy na następny rok sprawozdawczy, 3) Wybór nowego zarządu

#### REPERTUAR KIN LWOWSKICH

**ADRIA:** „Galernik Nr. 28“.  
**APOLLO:** „Każdemu wolno kochać“.  
**ATLANTIC:** „Tong“.  
**CASINO:** „Ludzie w hotelu“.  
**CHIMERA:** „Ostatnia noc kawalera“.  
**GRAZYNA:** „Ronny“ i „Pat i Patachon“.  
**KOPERNIK:** „W cieniu krzyża“.  
**MARYSIENKA:** „W cieniu krzyża“.  
**MIRAZ:** „Wesoły porucznik“.  
**OAZA:** „Dobroczyńca ludzkości“ (Buster Keaton).  
**PALACE:** „Śledztwo“.  
**PAN:** „Liljanka chce się rozwieść“ i rewja.  
**PASAŻ:** „Księżniczka jazzbandu“.  
**PROMIEN:** „Król Paryża“.  
**RAJ:** „Człowiek-malpa“.  
**STYLOWY:** „Grzesznica bez wina“ i rewja „Grunt to polityka“.  
**ŚWIT:** „Św. Antoni Padewski“.  
**UCIECHA:** „Rozstrzygająca noc“ i rewja.

Szubrawców, nieponiów i ich podłości  
 Nasz dziennik chłoszcze codziennie bez litości

## OGŁOSZENIA

### ODCISKI Z KORZENIAMI

Naco męczyć się, narzekać;  
 Nema celu wcale zwlekać.

„LEBEWOHL“ odciski leczy,  
 Z korzeniami je niweczy.

Żądać we wszystkich aptekach i aptekach aptecznych

wyraznie

„LEBEWOHL“

Wyrób krajowy.



### PREZ Z NASZYMI WROGAMI!

Karaluchy, prusaki i t. p. robactwa —  
 to szercyiele zarazy i różnych chorób zakaźnych.

Należy je doszczętnie wytępić

tylko przy pomocy niezawodnego i radykalnego  
 środka, jakim jest

**FLURIN**



#### RADJO LWOWSKIE

Niedziela 26 marca

10.00: Nabożeństwo. 11.35: Odczyt misyjny z warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. W przerwie: „Samobrona epozywców“ — wygłosi p. Stanisław Thugutt. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: Rozmowa z młodymi i starszymi. 17.00: Koncert. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Gramofon. 19.25: Słuchowisko z Warszawy. 20.00: Koncert melodj wiejskich z Warszawy. 21.30: Wiadomości sportowe. — 21.40: Recital skrzypcowy. 22.30: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 27 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Przegląd komunikacyjny. 15.30: Giełda zbożowa. 15.35: Gramofon. 16.00: „Listy i programy“. 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy. — 16.40: Odczyt o podatkach. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum“. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Wiadomości plastyczne. 19.15: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu“. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Operetka z Warszawy: „Romantyczna żona“. 22.00: ??? „Trzy pyłajniki“. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

Wtorek 28 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.30: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: Gramofon i giełda zbożowa. 16.00: Audycja dla młodzieży. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Kryzys gospodarczy w starożytnym Rzymie“. 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. 18.00: Odczyt generała Góreckiego: „Na progu sezonu budowlanego“. 18.20: Chwilka dyrekcji kolejowej. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Skrzynka techniczna. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljton muzyczny z Warszawy. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Koncert popularny. 21.20: Wiadomości sportowe. 21.30: Koncert mozartowski z Warszawy. 22.10: Kwadrans literacki: Z trzeciej części trylogji Andrzeja Struga „Złoty krzyż“. 22.25: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

#### Zaproszenie na składanie ofert.

Związek Rob. Stow. Sport. Okręg. Lwów zamierza wydziorzawić na bieżący sezon bufet na boisku przy ul. Cerkiewnej.

Oferty z dokładnym podaniem warunków należy składać najdalej do dnia 3 kwietnia 1933 na ręce Prezesa Dra Stanisława Dregiewicza, we Lwowie, Szopena 4.

**Żurnale Wzory**  
**Manekiny Kroje**  
**R. LANDAU**  
 Lwów, Czarneckiego 3.

#### Kapelusze męskie

**Czapki** sportowe i studenckie  
 wojskowe, urzędnicze

i przybory wojskowe poleca

**JAN WITTMAN**

Lwów, Trybunalska 1.

P. T. Akademikom opust.